Nr. 286. We Lwowie Sroda dnia 14 Października 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 3 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sz. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyjączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z nad Bosforu.

Lwów 13. października.

Prawdziwość przysłowia: „historja się powtarza“ stwierdza się i tym razem, a mianowicie przez ogłoszenie pewnego dokumentu państwowego. Jak głoszą, dokument ten ogląda światło dzienne po raz pierwszy, chociaż nosi datę z r. 1844. Wtedy car Mikołaj I. złożył wizytę królowej Wiktorji i konferował kilkakrotnie z sir Robertem Peelem, ówczesnym szefem gabinetu, i wydał polecenie hr. Nesselrodemu, aby w tej kwestji spisał „memorandum“. Anglikański pastor M'Goll otrzymał jeden egzemplarz od barona Jomini'ego i ustępami teraz go ogłosił.

Dokument ten nie jest pozbawiony znaczenia dla sprawy wschodniej i dzisiaj jeszcze. Wynika mianowicie z niego, iż car Mikołaj I. już wtedy chciał z Anglją dojść do porozumienia w tej kwestji, a mianowicie co do następujących punktów: 1. Utrzymanie państwa otomańskiego tak długo, jak długo taka polityczna kombinacja będzie możliwą i 2. na wypadek, gdyby takowe upaść miało, należałoby osiągnąć tymczasowe porozumienie co do utworzenia nowego stanu rzeczy. Dalej należałoby starać się o to, aby żadna zmiana w wewnętrznej sytuacji tego państwa nie zagrażała bezpieczeństwu Anglji i Rosji i tym prawom, które im są traktatowo zapewnione, jak również i utrzymaniu europejskiej równowagi.

W dodatku do ogłoszonego właśnie „memorandum“ cytuje M'Goll interesujące oświadczenie cara Mikołaja I., wystosowane w ośm lat później do ambasaroda angielskiego sir Hamiltona Seymoura:

„Co się tyczy Stambułu, to nie posiadam tych samych iluzyj co Katarzyna II. Przeciwnie, niezmierne rozszerzenie się Rosji uważam za niebezpieczeństwo dla niej samej. Chciałbym widzieć Turcję dość silną, aby u innych państw zasługiwała sobie na szacunek. Gdyby jednakowoż Turcja upaść musiała, w takim razie Anglja i Rosja powinny się porozumieć, co ma stanąć na miejscu państwa Osmanów. Co do mnie, to przyrzekłbym, że nigdy nie zabiorę Stambułu, jeżeli proponowany przezemnie układ między Rosją a Anglją przyjdzie do skutku.

Gdyby którykolwiek z carów miał zdobyć Stambuł, albo też widział się zmuszonym zająć go i ufortyfikować silnie, to w takim razie poniósłby w Rosji szkodę. Gdybym sam mej rezydencji nie przeniósł nad Bosfor, to uczyniłby to mój syn, albo przynajmniej mój wnuk. Taka zmiana nastąpiłaby prędzej czy później, gdyż Bosfor jest cieplejszy i piękniejszy niż Petersburg lub Moskwa; ale gdyby kiedyś car zamieszkał w Stambule, wtedy Rosja przestałaby być Rosją. Żaden Rosjanin tego by nie chciał, a każdy chętnieby widział chrześcjańską wojnę krzyżową w celu oswobodzenia meczetu św. Zofji. I ja myślę tak samo. Nikt jednakowoż nie pragnie, aby Kreml przełożyć do „Siedmiu Wież.“

Daily Chronicle zauważa, iż „pierwsza próba konwencji angielsko rosyjskiej spełzła na niczem. W ośm lat później car robił Anglji nowe propozycje. Wtedy odpowiedziano na to koalicją angielsko-francuską i wojną krymską.“ W prasie angielskiej przebąkują dzisiaj znowu o próbach zawarcia sojuszu angielsko-rosyjskiego. Kto wie, może za lat ośm będziemy mieli drugie wydanie wojny krymskiej, jeżeli mamy wierzyć przysłowiu: „historja się powtarza.“

* * *

Ponure wieści nadchodzą w listach prywatnych do Londynu o życiu w Stambule, jako połączonem z niebezpieczeństwem dla chrześcijańskich cudzoziemców wszystkich narodowości. O usposobieniu „biedniejszych klas tureckich“ opowiada opublikowany teraz prywatny list pewnej Szwajcarki. Ona i jej brat zauważyli uderzającą zmianę w zachowaniu się tych ludzi. Przed niedawnym czasem oświadczał jej brat: —„Sądzę, że nasi Turcy poszliby za tobą lub za mną w ogień i wodę“. — „Ja sama — pisze dalej Szwajcarka — miałam zawsze to uczucie, że w razie jakiegoś buntu będziemy mogli liczyć na ochronę naszych własnych Turków. Gdziekolwiek tylko się udałam, biegło ich zawsze za mną trzech lub czterech, współzawodnicząc między sobą w przyjemności dźwigania mego kosza. Teraz jednak zauważyłam, iż unikają mnie i udają, że mnie nie widzą. Żaden z nich nie przychodzi już do nas po lekarstwo albo po trochę herbaty, jak to czynili zwykle. Starzec jeden, którego znam od dłuższego czasu, stara się przejść obok mnie w milczeniu Pytam go się, jak mu się powodzi? — „Dobrze, dobrze — odparł — trzem (Ormjanom) strzaskałem łby, teraz mogę umrzeć szczęśliwie!“

Autorka listu przypisuje tę „epidemję fanatyzmu“ kazaniom, wygłaszanym dla biednych ludzi w meczetach. Mówią im tam, że „przyjść z pomocą niewiernemu, chrześcjaninowi, już jest grzechem, a każdy kto giaura sprzątnie z tego świata, zasłuży sobie na raj Mahometa“. Uczą ich tam także, że „wierni są prawdziwymi, jedynymi i prawowitymi właścicielami wszystkich dóbr na tej ziemi“.

W ten sposób w najnowszych czasach rabunki stały się tak częste, jak mordy. Autorka sama widziała dwa wozy pełne trupów, „upakowanych jak sardynki“, a zaraz za nimi wóz ogromny, naładowany meblami, dywanami, zegarami i t. p. przedmiotami, którymi potem dzielili się mordercy i rabusie. Ogólnie już mówią w Stambule o tem, że „na wypadek, gdyby się zbliżyła obca eskadra“, wszyscy chrześcjanie bez wyjątku muszą pójść pod nóż. Tysiące żyje pod obuchem strachu we dnie i w nocy! List jej kończy się słowy: „Brat mój i ja żyjemy, ufając Bogu, mamy tu bowiem do spełnienia ważne zadanie. Uciekać nie możemy i nie pragniemy też wcale.“

* * *

Jak zapewniają powszechnie, wielu z mieszkających w Stambule cudzoziemców wysłało papiery wartościowe i kosztowności do banków angielskich, w celu pewniejszego ich przechowania. Według telegraficznego doniesienia z Paryża, bank otomański i *Crédit lyonnais* rozpoczęły już wysyłkę swych kapitałów do Paryża. W ciągu kilku dni depozyty te dosięgły sumy czterech miljonów franków. W świecie finansowym londyńskim głoszą, że najlepszą presją na rząd turecki będzie odjęcie mu środków finansowych. Poważna liczba instytucyj kredytowych na kontynencie podziela to samo zapatrywanie. Finansowe „zbojkotowanie“ Turcji zdziała więcej i prędzej doprowadzi do usunięcia haniebnej kamaryli pałacowej, niż ukazanie się eskadry cudzoziemskiej pod murami Stambułu.

* * *

W Anatolji wybuchły znowu rozruchy wojskowe, a to z powodu, iż żołnierze od dziewięciu miesięcy nie otrzymali wcale żołdu. Może to znowu doprowadzić do rabunków i mordów których ofiarą mogą paść chrześcjanie, bez różnicy wyznania, rasy lub narodowości.

Węgry przed wyborami.

Pierwsze stronnictwo narodowe hr. Apponiego wystąpiło ze swym programem wyborczym, niezmiernie rozwlekłym. Przypomniawszy znane prawnopolityczne zasady tego stronnictwa, to jest teoretyczne obstawanie przy ugodzie austrjacko-węgierskiej z r. 1867, wraz z żądaniem jej „wydoskonalenia“, odezwa jako główne zadanie przyszłego sejmu uważa „zwalczenie przesilenia, pod którem upada rolnictwo, odnowienie ugody finansowej z Austrją, ocalenie zagrożonych osobistych i politycznych swobód obywateli.“ Co do odnowienia ugody, odezwa oświadcza, że stronnictwo narodowe nie może żadną miarą przystać na podwyższenie kwoty węgierskiej, tudzież oskarża gabinet, że w tej kwestji zamierza poświęcić materjalny interes kraju. Tem samem hr. Apponyi, zapominając, że w polityce nie trzeba wygłaszać wyrazu „nigdy“, znowu zagrodził sobie drogę przejścia z opozycji do dodatniej czynności rządowej. Równocześnie z odezwą stronnictwa narodowego dzienniki budapeszteńskie ogłaszają długie wyciągi z obszernego dzieła b. ministra *a latere* hr. Juljusza Andrassy'ego, młodszego syna ś. p. ministra spraw zagranicznych, który bardzo gruntownie wykazuje konieczność zachowania ugody z roku 1867. w interesie Węgier i trafnie krytykuje fałszywą taktykę stronnictwa narodowego, rzekomo uznającego ową konieczność, ale nieustannie podkopującego ugodę. Obszerne, obejmujące 500 stron dzieło hr. Andrassy'ego, wyszło wprawdzie przed ukazaniem się odezwy wyborczej hr. Aponyi'ego, ale z nią zestawione, działa tem silniej.

Odezwa katolickiego stronnictwa ludowego, podnosząc, że naród węgierski byt i sławę swoją zawdzięcza chrześcijaństwu i co do swej konstytucji, wolności i cywilizacji był zawsze chrześcjańskim, wygłasza żądanie, aby i nadal „w rzędzie narodów chrześcjańskich był religijnym, moralnym i wolnym.“ Stronnictwo katolickie domaga się rewizji ustaw kościelno-politycznych, zachowania tysiącletniej konstytucji węgierskiej, z pełnemi prawami korony i wolnością narodu, utrzymania samorządu, usunięcia biurokratycznej centralizacji, sprawiedliwości dla wszystkich narodowości, opieki dla rolnictwa i dla robotników. Co do odnowienia ugody finansowej, odezwa „nieustanną dyskusję ugody z roku 1867. uważa jako szkodliwą dobru powszechnemu“ i domaga się szybkiego i sprawiedliwego załatwienia traktatu handlowego i kwestji kwoty. Wynika stąd, że katolickie stronnictwo ludowe nie będzie, jak stronnictwo „narodowe“, opierać się słusznemu podwyższeniu kwoty węgierskiej. Dotąd wystąpiło 50 kandydatów tego stronnictwa, pomiędzy nimi hr. Ferdynand Zichy w Keczkemecie, a kanonik Molnar, który od dwóch lat kieruje organizacją stronnictwa, w Esterhazie — obaj więc w czysto madjarskich okręgach. Zresztą pomiędzy kandydatami dla północnych okręgów, dużo nazwisk słowiańskich.

Frakcja Kossutha (lewe skrzydło stronnictwa niezawisłości) w swej krótkiej odezwie „postęp i liberalizm“ wymienia jako nierozdzielne od samodzielności Węgier i temi hasłami usprawiedliwia głosowanie za polityczno-kościelnymi projektami gabinetu. Dalej odezwa zapewnia, że to stronnictwo z żelazną wytrwałością walczyć będzie przeciwko każdemu rządowi i gabinetowi, który uzna ugodę z r. 1867. Odezwa domaga się przeto odrębnej armji węgierskiej, własnego ministra spraw zagranicznych, zniesienia wspólnego ministerstwa finansów, słowem unji personalnej. Logicznie stąd wynika, że stronnictwo niezawisłości, odrzucając zasadnicze sprawy wspólne, sprzeciwiać się będzie odnowieniu ugody handlowej i ustanowieniu kwoty. Odezwa wreszcie zaleca wprowadzenie powszechnego głosowania, zawisłego od umiejętności czytania i pisania po madziarsku. Oczywiście przepis taki pogwałciłby zabezpieczone konstytucją prawa innych narodowości. Ze względu na ustawę, według której językiem obrad sejmu jest madziarski, względnie dla 40 delegatów sejmu zagrzebskiego kroacki, możnaby co najwięcej od posłów domagać się znajomości języka madziarskiego, ale żądać tego od wyborców, nie oznaczałoby rozszerzenia dotychczasowego prawa wyborczego, lecz przeciwnie znaczne jego uszczuplenie. W niektórych okręgach występują kandydaci frakcji Kossutha przeciwko kandydatom drugiej frakcji stronnictwa niezawisłości (Ugrona).

W imieniu stronictwa liberalnego prawdopodobnie program wyborczy wygłosi jego na teraz przywódzca urzędowy, prezes gabinetu Banffy na zgromadzeniu swych wyborców. W Temeszwarze o mandat, który dawniej piastował hr. Szapary, ubiega się minister honwedów, jenerał Fejervary, dotąd wybierany w Budzie. Natomiast w budapeszteńskim I. okręgu występuje, jako kandydat, dr. Falk, wydawca *P. Lloyda*, wybierany dotąd w Aradzie. Minister Erdelyi widocznie nie spodziewa się sukcesu w Jaszberenach (przeciwko Apponiemu), bo równocześnie ubiega się o mandat w Duna-Serdaheli pod Preszburgiem. W tem mieście kandydatura Szilagyi'ego jest zagrożona przez katolickie stronnictwo ludowe. Namiętna walka wyborcza wywiąże się w Rjece (Fiume), której b. poseł, hr. Teodor Batthyany, przerzucił się na stronę hr. Apponyi'ego.

Sprawy ruskie.

Pp. Aleksander Barwiński, Anatol Wachnianin, ks. kan. Piórko, ks. kan. Czapelski i dr. Włodzimierz Kocowski zwołują na dzień 14. bm. do sali ratuszowej we Lwowie poufne zgromadzenie Rusinów, w celu utworzenia nowego Towarzystwa politycznego ruskiego. Zaproszenia na to zgromadzenie opiewają jak następuje: „W narodowym rozwoju Rusinów galicyjskich bardzo ważnym był rok 1890. Była to chwila, w której Rusini galicyjscy po długiem politycznem błąkaniu się (manifest „Słowa“ z r. 1886, proces Olgi Hrabarowej, Naumowicza itd.) po raz drugi od r. 1848 wyprowadzili narodową ruską sprawę na czystą wodę, wyrzekli się antinarodowych dążeń i wyraźnie zaznaczyli narodową odrębność i samoistność narodu ruskiego, stając przy rusko katolickiej cerkwi i dynastji habsburskiej. Jednak przeciwnicy rozwoju ruskiego narodu na zasadach narodowych i katolickich, potrafili zasiać nieufność w społeczeństwo ruskie, zakłócić i zaciemnić czystą sprawę ruską pod hasłem konsolidacji wszystkich sił ruskich. Zaczęły się znów kompromisy z antinarodowymi elementami, które wniosły rozstrój i rozkład w społeczeństwo ruskie i hamują organiczną pracę nad rozwojem narodu ruskiego w Galicji na podstawie katolickiej. W ostatnich czasach doszło do tego, że zgromadzeń ruskich nadużywa się do zniewagi najwyższego księcia rusko-katolickiej cerkwi (wiec stanisławowski), albo do demonstracyj antinarodorowych i antikatolickich (zebranie tow. im. Kaczkowskiego). Taka robota wprowadza demoralizację, rozkład i rozstrój w społeczeństwo ruskie, zaciemnia narodową samowiedzę i zaprzepaszcza czystą ruską sprawę. Z takich dzieł wynika tylko oczywista szkoda dla narodu ruskiego. Dalej tak być nie może i nie powinno.

Interes narodu ruskiego wymaga, aby wszyscy szczerzy zwolennicy narodowej idei ruskiej, którzy niewzruszenie stoją przy rusko-katolickiej cerkwi i uznają narodową odrębność i samoistność narodu ruskiego, słączyli się do wspólnej pracy nad narodowo polityczną i ekonomiczną organizacją i szczerze a gorąco zajęli się narodowemi, politycznemi i ekonomicznemi potrzebami narodu ruskiego, podnosili jego oświatę i na tych polach pracowali w duchu zasad rusko-katolickiej cerkwi. Po myśli uchwał poufnych zgromadzeń z dnia 26. grudnia 1895. i 22. września 1896. podpisani zwołują na dzień 14. b. m. do sali ratuszowej we Lwowie na godzinę 3 cią poufne zebranie. Przedmiotem obrad będzie przedewszystkiem sprawa założenia towarzystwa, któreby się zajęło pracą dla dobra narodu ruskiego w Galicji, w myśl zasad powyżej określonych i było tej pracy ogniskiem. Dalszym programem porządku dziennego zgromadzenia będą wnioski członków. Lwów 30. września 1896.“ Następują podpisy zwołujących zgromadzenie.

Odezwa ta poważna i rozumna ściągnęła na siebie pioruny *Diła*. Napada ono w nietaktowny sposób na p. Barwińskiego, ciężki mu robi zarzut z tego, że p. Barwiński, pracując z wielkim pożytkiem dla narodu ruskiego, równocześnie nie napada na Polaków i nie nazywa ich wrogami wszystkiego, co ruskie.

Mamy nadzieję, iż wielce rozsądne słowa p. Barwińskiego trafią do serca Rusinów i że w nowem towarzystwie złączy się do wspólnej pracy na pożytek narodu ruskiego wszystko, co Ruś ma najlepszego. Nowemu towarzystwu, które chce pracować dla Rusi pod sztandarem wierności dla rusko-katolickiej cerkwi i samoistności narodu ruskiego, zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!“

Francuz o literaturze polskiej.

Wczoraj podaliśmy w kilku słowach wiadomość o najnowszej pracy profesora literatur i języków słowiańskich w Collège de France p. Ludwika Legera i przytoczyliśmy kilka zdań jego o „Panu Tadeuszu“ Mickiewicza. O książce tej p. W. Kosiakiewicz, korespondent paryski *Kraju*, pisze co następuje:

Pan Louis Leger, nigdy nie był łaskaw na naszą literaturę. W pierwszym tomie dziełka, którego właśnie ukazał się tom drugi, nie znalazł dla niej ani kawałka miejsca. Obecnie jednak zyskaliśmy w oczach tego następcy Mickiewicza cokolwieczek więcej łaski; naprzód znajdujemy w tym tomie drugim artykuł, poświęcony historji katedry w Collège le France, artykuł, w którym pan Leger pisze o Mickiewiczu, a także i nieco o sobie; potem spory artykuł o *„Messire Thaddé,“* w którym p. Leger zwraca uwagę Francuzów na to arcydzieło i wreszcie jeden artykuł o Juljanie Niemcewiczu.

I to nie wszystko. Zaraz na wstępie, w którym autor oświadcza, że stara się, o ile może, w wykładach i pismach swoich, *„tenir la balance égale“* pomiędzy tymi ludami *„d'importance si inegale“* — znajdujemy notatkę, w której autor zdaje się usprawiedliwiać ze swojego zaniedbania naszej literatury. „Zależało mi na tem — pisze w odnośniku, zaraz na stronie 7 — aby nie pominąć żadnego z ludów słowiańskich i jeżeli ten lub ów nie figuruje w danym tomie danej serji, znajdzie się go w innym tomie. W ten sposób literatura polska, pominięta w tomie I, figuruje w obecnym i w I. i III. moich *„Etudes Slaves“* (nie licząc „Historji ogólnej“ pp. Lavissa i Rambaud), gdziem jej poświęcił wiele artykułów. Jeden z krytyków złej woli oznajmił pewnego razu w jednym z przeglądów polskich, żem wyłączył jego kraj ze świata słowiańskiego, ponieważ on nie był reprezentowany w jednym z moich tomów. Głupstwo to (*ineptie*) zreprodukowane zostało w „Encyklopedji powszechnej“ (Orgelbranda)... Aby dać siłę swojemu zaprzeczeniu, autor powołuje się na spis swoich artykułów, rozdzielonych na kraje, gdzie jednak my wraz z Bułgarją zajmujemy ostatnie miejsca. Wszystko, co p. Leger o naszej literaturze pisał dotychczas, to dwa szkice: o Fredrze i o Kochanowskim. Na „trzydzieści lat pracy“ w tym zawodzie nie jest to wcale wiele.

Ale lepiej późno niż nigdy. Przejmijmy się tą zasadą poczciwą i przyjmijmy życzliwie dobre, choć nieco późne chęci pana Legera, żałując tylko, że tych dobrych chęci w jego pracach o nas jest daleko więcej, niż wszystkiego innego, czegoby od poważnego uczonego, profesora instytucji tak świetnej, jak Collège de France, wymagać należało.

O szkicu, poświęconym Juljuszowi Niemcewiczowi, nie wiele jest do powiedzenia. Jest to „wspomnienie, które się należało człowiekowi, którego zwłoki leżą we Francji i który tu spędził swoją starość“. Autor łatwym stylem opowiedział jego życie i działalność i podał we własnym przekładzie wierszowanym balladę o Żółkiewskim. Przekład dokonany przez Legera w czasach jego młodości, jest zupełnie wystarczający. Oto jedna strofa na próbę:

De feuillage nouveau la forêt se couronne
La lune resplendit dans un ciel azuré
Mais, tandis que son casque étincelle et rayonne
Le chevalier soupire en son coeur déchiré.

Doprawdy Francuzi nie mają racji, wyrzekając się tłómaczeń wierszowanych. Dość porównać choćby tę balladę z urywkami francuskimi prozą z „Pana Tadeusza“. Okropność, jak w *„Messire Thaddé“* jest mało Mickiewicza.

W obszernym szkicu *„La chaire de littératures slaves au Collège de France. 1840—1880“* p. Leger opowiada historję utworzenia tej katedry, obawy Ludwika-Filipa, wpływ na króla księżnej Orleańskiej, opozycję niejakiego p. Auguis w parlamencie, który twierdził, że Słowianie nie mają literatury, raport o sprawie p.

---

(42)

KUZYNKA ZE WSI.

(The lovely Malincourt).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

„Czego oko nie widzi, tego sercu nie żal“— mówi przysłowie. Gdyby Cyntja wiedziała, jak cierpi Lesley, gdyby z dumnych ust tej dziewczyny wyrwał się bodaj jeden okrzyk boleści, byłaby Cyntja znalazła siłę do wyrzeczenia się Ronny'ego. Tak jednak nie słyszała i nie wiedziała nic, a zaręczyny Lesley z Yelvertonem dowodziły jasno, iż Roger, a nie Ronny posiadał jej serce. Jakżeby inaczej mogła się wyrzec Ronny'ego?

Tego samego popołudnia napisała do Lesley. Był to pierwszy znak życia, jaki dała o sobie od chwili zawarcia układu na Grosvenor Place.

„Appuldurcombe House
Wtorek.

„W tej chwili dowiedziałam się, że wychodzisz za mąż za Yelvertona. Nie czyniłabyś tego z pewnością, gdybyś go nie kochała, a błagam Boga, abyś była szczęśliwą. Gdy Ronny wogóle kiedyś odzyska zdrowie, pobierzemy się, jeżeli nie, mam prawo pielęgnowania go i czuwania nad nim, a te wszystko, czego żądam. Teraz wiesz, co to znaczy, ponieważ nareszcie sama poznałaś, co to jest miłość. Prawdopodobnie zobaczymy się wkrótce, a tak bardzo pragnę się z tobą widzieć znowu — dodała, a potem przekreśliła te słowa.

Lesley mogła się odważyć na widzenie się z Ronnym, on jednakowoż długo, długo jeszcze nie powinien był myśleć o widzeniu się z nią, inaczej przepadłby jego spokój.

„Bądź zdrowa, Lesley, niech cię Bóg błogosławi!“ — temi słowy kończył się list.

* * *

Na pół czuwając leżał Ronny w nocy i myślał i dumał. Zdala ukazywały się brzydkie kontury posługacza, który czuwał przy nim i temu kiedyś tak silnemu człowiekowi przypominał teraźniejszą słabość.

— Oh, mój Boże, co ja zrobiłem, co ja zrobiłem! Jeżeli ona postawiła między nami mur, dzielący nas na wieki, dlaczego musiałem to samo uczynić? „Z głębi wyciągnąć nerw i zabić go“ — powiedziała kiedyś. Gdybym znaczył dla niej coś tylko, a ona gdyby się starała wynaleść ten nerw i zniszczyć go?.

Jęknął głośno zrozpaczony, a posługacz przybiegł, sądząc, iż chory ma boleści.

Cyntja! Ronny leżał i długo, długo patrzył na ten obraz, który teraz nie wydawał mu się tak okropnym. Nawet wstręt jego do delikatnej woni fjołków leśnych znikł w przyjemności spoglądania na jej piękne kształty. Przytulił się do niej, jakby śmierć chciała się przytulić do życia, chciał ogrzać przy jej ogniu, jej sile życiowej. Nawet matka jego nie była w stanie natchnąć go tem uczuciem pociechy i pewności, jak to Cyntja czyniła w najsmutniejszych godzinach. Przez całe życie miała być więc jego opiekunką, gdy tymczasem Lesley szybkim pewnym krokiem miała jak Atalanta uciekać przed burzą, prześladowana przez Yelvertona i doganiana przez niego. Strach go jakiś ogarnął przed przyszłością. Nagła, lękliwa cisza rozsiadła się w pokoju, a gdy posługacz nadbiegł, znalazł Ronnyego zemdlonym.

YXXI.

Jak strasznym by nie był ten ból duszy, któremu o mało nie ulegliśmy, jak ciężkie fizyczne katusze nie przecierpielibyśmy, nadchodzi jednakowoż chwila dla większej części, nie, dla wszystkich zdrowych ludzi między nami, w której staje się nam jasnem, iż natura, dotychczas uważana za pogrążoną w leniwym spokoju, powoli i stopniowo odnowiła w nas siłę do wesela, do używania rozkoszy. Pewnego dnia otwierają się nasze serca i oto świat jest znowu jasnym i pięknym, radość z życia znowu świeża i wesoła krąży po naszych żyłach.

Tak przebudziła się Lesley pewnego poranku, w którym miała otrzymać list od Cyntji, z nadzwyczajnie lekkiem sercem, czemu się dziwiła sama. Powiedziała sobie jednak, że Ronny żyje, że ma się lepiej, i że coś pięknego naprawdę jest w tem życiu. Podniosła się na łóżku i podziękowała Bogu za wszystko z głębi duszy i w sposób, jaki się niebu podoba.

W jasnym blasku promieni porannych szeptała do niej nadzieja, że w miarę tego, jak Ronny stawał się silniejszym, musiały się wzmagać jego siła woli, jego męska ambicja, gdyż ambitnym był naturalnie, inaczej nie byłby mężczyzną! Rozkoszne drżenie przebiegło po jej ciele, gdy pomyślała, że może pewnego dnia zacznie ją znowu tyranizować i pouczać. Bob i Roger byli tak strasznie zgodni, tak niezdolni do odkrycia w niej jakiegoś braku, że jej błędy charakteru, jak zarozumiałość i inne, z dniem każdym stawały się potężniejsze. Oh, jakże tęskniła za tem, aby usłyszeć jego przyjacielski głos:

— Lesley, czy byłaś grzeczną?

Jakże chciała uchwycić jego drogą rękę i odpowiedzieć:

— Oh, Ronny, potrzeba mi było ciebie, aby się utrzymać w właściwych granicach.

Może nigdy nie będzie w stanie opuścić łóżka? Wtedy nie mógłby się też ożenić i po latach, latach możeby Cyntja dała się ubłagać i posłała po nią, po Lesley. Usiadłaby wtedy przy nim i zapytała:

— Ronny, dlaczego do mnie nie pisałeś, dlaczego przez Yelvertona nie kazałeś mi powiedzieć ani jednego jedynego słówka, jeżeli mnie kochałeś?

A onby odpowiedział:

— Byłem na to za dumnym, Lesley. Wiedziałaś, że cię kocham, a jednak uciekłaś odemnie, nie z powodu pojedynku, ale dlatego, że ty, jak to sobie wyobrażałem, raczej uczynisz coś okrutnego, niż to wypowiedzieć możesz. Że mnie kochasz, o tem nie miałem naturalnie najmniejszego pojęcia. A teraz, czy wiesz o tem z wszelką pewnością?

A onaby mu odparła na to:

— Z wszelką, z wszelką pewnością, Ronny.

Kaleka bowiem, czy nie, był Ronny dla niej jedynym silnym człowiekiem na świecie, który nią umiał kierować, prowadzić, który umiał uczynić dla niej zrozumiałą całą słodycz posłuszeństwa, co tylko taki dumny umysł jak jej mógł ocenić.

Cyntja pozostałaby nareszcie wierną sama sobie, była zanadto prawdziwie kobietą, aby módz postąpić sobie inaczej. Teraz, gdy ta ogromna troska, iż stracą Ronnyego, spadła z serc obydwóch jak ciężki kamień, teraz ta, która go kochała, poczciwie i szlachetnie wyrzecze go się na korzyść tej, którą on kochał. Tak, tak postąpi sobie Cyntja; nie będzie chciała pod względem wspaniałomyślności pozostać w tyle; szlachetna krew w jej żyłach, dobre wychowanie zrobią swoje..

Podczas gdy Lesley była pogrążona w takim różowym śnie, weszła do pokoju Katty z filiżanką herbaty i z listem w ręku. Na widok znanego charakteru pisma zabiło serce Lesley tak gwałtownie, iż zdawało się, że pęknie; nie napróżno więc tego poranka usunęła z głowy smutne myśli! Cyntja nareszcie nauczyła się poświęcenia; musiała przyjść nareszcie do przekonania, że jedna z nich nie miała co darowywać, druga zaś przyjmować tego, co było niezaprzeczoną własnością Ronnyego. Z uśmiechem najszczerszego zadowolenia, z rozkosznem przeczu-

de Salvandy (przychylny, ale pełen naiwnych błędów), wreszcie list Cousina, ministra oświaty, do Mickiewicza, w którym pisze, iż spodziewa się od nowego profesora wykładów ściśle naukowych i obcych polityce. W tej części pracy p. Legera jest sporo szczegółów ciekawych, a zapewne znajdą się i nie wydane.

P. Leger poświęca dalej trochę uwagi wrażeniu, jakie utworzenie tej katedry zrobiło w świecie slawistów czeskich i podaje głosy Hanki i Szafarzyka. Nareszcie 22. grudnia 1840 roku Mickiewicz wygłasza swoją pierwszą lekcję.

„Choć Mickiewicz dwa lata wykładał już po francusku w Lozannie — pisze p. Leger — mówił jednak z trudem. Jego dykcja była wahająca się, mimo to posiadała swój wdzięk; była ona jasną i czystą; słowo przychodziło wolno, ale przychodziło i było ono zawsze najsprawiedliwsze i najlepsze." Jest to cytat z dzieła współczesnego, którego autor pisze jeszcze: „a ponieważ i trochę krytyki nie zawadzi, powiedziałbym, że profesor zdaje się trochę błądzić i gubić w nieskończonych debatach swojego przedmiotu; na tem polu tak obszernem chodzi on to tu, to tam i słuchacz potrzebowałby nitki Ariadny, aby się w tem zorjentować, więcej metody nie zaszkodziłoby, mojem zdaniem."

P. Leger od siebie robi profesorowi zarzut stronności: „Katolik przekonany, nie był w stanie zrozumieć ruchu husyckiego, który jest stroną najoryginalniejszą historji czeskiej". Zresztą zarzut ten rozciąga p. Leger szerzej.

Krótko przedstawiwszy pierwsze lata wykładów, kiedy Mickiewicz starał się być poprostu uczonym, rozwodzi się autor dłużej nieco nad fazą mistycyzmu profesora. Nowego nic tu nie znajdujemy, ale wogóle p. Leger nie zdaje się sięgać po laury wynalazcy. Jego książka zawiera sumienne i dość bezstronne informacje o rzeczach zupełnie dla Francuzów obcych — i z tej strony należy na nią patrzeć. Jest to elementarne wykształcenie, ale od tego w każdem wykształceniu należy zaczynać.

W tymże artykule znajdujemy trochę informacji o dwóch następcach Mickiewicza: Cyprjanie Robercie, Francuzie, autorze dzieła „Słowianie w Turcji", z natury trochę cyganie, z wykształcenia trochę mistyku. „Jego wykłady były naturalnie mniej uczęszczane, niż Mickiewicza; zamknął się on w małej salce kolegjum i nie dbał o to, aby zainteresować szersze koła swojemi lekcjami". Człowiek ten zginął w sposób tajemniczy, i nikt dotychczas nic nie wie o jego śmierci.

Następcą jego był Aleksander Chodźko, autor popularnej ballady „Maliny", wielki miłośnik literatur ludowych. P. Leger słuchał jego lekcyj i wspomina o nim z sympatją.

„Ci, którzy, jak ja, chodzili na jego wykłady, zachowali żywe wspomnienie tego nauczania miłego, gdzie dawny poeta odnajdował się od czasu do czasu w filologu; można było nie zawsze się zgadzać z profesorem, ale niepodobna było nie oddać sprawiedliwości jego skrupulatnej bezstronności, obszernej wiedzy i serdeczności, z jaką zwracał się do studentów".

Kończy p. Leger swój artykuł temi słowy:

„Wychodząc raz po jednej z tych lekcyj, w których znajdowałem zawsze tyle wdzięku, p. Chodźko zsumował kiedyś charakter ogólny nauczania w kolegjum francuskiem: Mickiewicz — mówił — traktował głównie literaturę, Robert etnografję, ja filologję; ten, który po nas nastąpi, będzie musiał traktować zarówno wszystkie te trzy gałęzie. P. Chodźko ustąpił w r. 1884. Ten, który zajmuje obecnie jego katedrę, uważałby się za szczęśliwego, gdyby opinja publiczna przyznała kiedyś, iż wypełnił on ten piękny program lub że przynajmniej wytężył w tym celu wszystkie swoje wysiłki. *Ut desint vires, tamen est laudanda voluntas*".

Artykuł o „Panu Tadeuszu" jest najobszerniejszy — i najwięcej w nim też widać niewystarczającą znajomość przedmiotu p. Leger i w dodatku niepewność jego artystycznego smaku, który nie może nim kierować tam, gdzie opuszczają go komentarze. P. Leger na krytyka się się nie urodził, tego może być pewnym. Nie chcę przez to powiedzieć, aby p. Leger w czemkolwiek lekceważył to arcydzieło naszej literatury lub go nawet nie doceniał. Nie. On je tylko ocenia niewłaściwie, nie trafia nigdy w sedno — poprostu nie jest w stanie odczuć go i zrozumieć. Dobrych chęci mu nie brak. Robi on nawet zarzuty swojemu społeczeństwu, że obojętnem jest na to piękne dzieło, pisze apostrofy w kierunku wydawców, nie szczędzi pochwał i kilkanaście miejsc pięknych przytacza w urywkach dość obszernych. Ale — *ça ne prend pas*. Czytelnik czeka na jakieś słowo, bardziej żywe, trafne — i to słowo nie przychodzi, czeka na jakąś nutkę dźwięczniejszą uniesienia — i ta nutka nie uderza. Jest to chłodny wykład, jakby matematyki jakiej. P. Leger nie będzie prorokiem Mickiewicza we Francji.

„Zaczynając swój poemat, Mickiewicz myślał o „Hermanie i Dorocie" — pisze p. Leger — ale pisząc go, oddalił się od pierwowzoru i czytelnik może sobie tylko powinszować tego. Pozostawiony sobie, natchniony jedynie przez wspomnienia swojej młodości i swój genjusz, utworzył poemat, który trudnym jest do zaklasyfikowania w poetyce oficjalnej, ale który z pewnością jest arcydziełem i przynosi honor XIX. wiekowi. Byłbym szczęśliwy, gdyby to studjum pobieżne mogło zwrócić na niego uwagę; moi czytelnicy wdzięczni mi będą może za to, iż wskazałem im niewyczerpane źródło rozkoszy literackich. Większość ich nie zna z pewnością nawet i tytułu poematu. Budząc w nich pragnienie poznania go, chciałbym także wzniecić w jakim inteligentnym wydawcy i w tłumaczu zręcznym chęć wprowadzenia cyrkulacji tego dzieła prześlicznego, które zbyt długo leży na zakurzonych półkach bibljoteki".

To pięknie i powinniśmy być wdzięczni p. Leger za te słowa.

Jednak jego długie przedstawienie treści „Pana Tadeusza" zbyt chłodno jest zrobione, aby obudzić mogło w czytelnikach chęć napicia się u źródła tych rozkoszy artystycznych, a w wydawcy chęć zdjęcia z półki bibljoteki „Pana Tadeusza" i wstawienia go za szybę księgarską. Wielokrotnie zdradza się też p. Leger ze znajomością rzeczy — „ze słyszenia". Polonezowi z końca poematu dodaje on przymiotnik *endiablée*; widocznie nigdy nie widział, jak się tańczy poloneza, albo go pomięszał z mazurem. Powiada, że Mickiewicz umyślnie nadawał Rosjanom, występującym w „Panu Tadeuszu", nazwiska nieprzyjemne, a to z okazji majora Płuta, zapominając lub nie wiedząc, że major był Polakiem z pochodzenia. W części krytycznej swojego artykułu p. Leger opowiada tym, którzy robią Mickiewiczowi zarzut, iż w tak kompletnym obrazie życia nie dał figury poważnej matrony polskiej, dzielnej żony i matki. „Co ona by robiła w tym poemacie? Jaka byłaby tam jej rola? Kobieta poważna nicby tam nie miała do roboty." Skoro dzieło było skończone, Mickiewicz żałował nieraz, że dał mu ton zbytniej familjarności; z pewnością autor wiersza „Do matki" byłby zdolny dać typ matrony, który byłby *pendant* do ojca Robaka. Ale, powtarzam, ta szlachetna pani była tu nie na miejscu, jak była nie na miejscu w „Kronikach Gargantuy", w „Don Kichocie", „Lutrinie" i w „Les Plaideurs". Nie pierwszy to raz w tem miejscu p. Leger humor Mickiewicza zestawia z Rabelais'em i Cervantesem.

Porównywając arcydzieło Mickiewicza z innemi jego pracami, p. Leger powiada:

„*Messire Thaddé*" jest z pewnością dziełem najzrozumialszem poety, najbardziej ludzkiem i które przejdzie do potomności najbardziej odległej; zachwycać się będą ludzie jego wdziękiem nawet wtedy, gdy przestaną rozumieć inne jego dzieła".

Pozostaje nam tylko życzyć jeszcze, aby apostrofa p. Leger, zwrócona w stronę wydawców francuskich, trafiła na wdzięczny grunt i przyniosła owoce — że słodkie, Mickiewicz gwarantuje.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 14 października

Teatr hr. Skarbka: „Ludwik XI.", tragedja Kaz. Delavigne. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. prezydent Małachowski i I wiceprezydent p. Schayer powrócili z Wiednia do Lwowa. — Marszałek krajowy Stanisław hr Badeni, wyjechał wczoraj do Krakowa, zkąd powróci w piątek rano. — Księżna namiestnikowa Konstancja Sanguszkowa, przybyła z Gumnisk do Lwowa.

† Witołd Pruszkowski. Z Kołomyi otrzymujemy smutną wiadomość o zgonie jednego z najznakomitszych polskich artystów malarzy ostatniej doby, Witołda Pruszkowskiego, który w dniu 10. b. m. zmarł w 50 roku życia w Peszcie. Ś. p. Pruszkowski od długiego już czasu ciężko chory, kilka razy operowany, przebywał wraz z rodziną swoją w Kołomyi. Przed kilku dniami wyjechał artysta z Kołomyi, kupiwszy bilet kolejowy do Stanisławowa, stąd niewiadomo, dokąd się udał. Zaniepokojona małżonka artysty, pani Ernestyna Pruszkowska, przez dzienniki uprasza o uwiadomienie jej o miejscu pobytu chorego męża. Wiadomość nadeszła z Pesztu, niestety, najboleśniejsza, że umarł i tam został pochowany. Przed paru laty jeszcze, gdy śp. Pruszkowski przebywał w Bielanach pod Krakowem, uległ tam smutnemu wypadkowi, który też spowodował w następstwie zgon artysty. Uderzony on został kopytem konia w twarz. Rana, źle wygojona, spowodowała pruchnienie kości i potrzebę kilka razy powtarzających się bolesnych operacyj bez nadziei zupełnego wyzdrowienia. *R. i. p.*

Kalendarz. Środa (14): Kaliksta. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 23. zachód o godzinie 5. minut 6.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki) lisy i zające.

Mianowania. Konsulem austro-węgierskim w Warszawie został mianowany baron Wass.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 15. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Spis ludności. Komisarjaty rozpoczęły już doręczanie kart indywidualnych. Zwracamy uwagę, że dla każdej osoby płci męskiej ma być wystawiona osobna karta. Karty doręczone zostaną w czasie do 18. bm., wpis jednak uskuteczniony ma być we dług stanu z dnia 15. bm.

Wydział I. gal. korpusu weteranów wojskowych mianował dra Godzimira Małachowskiego, prezydenta miasta Lwowa, swym członkiem honorowym.

50 lecie czynnej służby wojskowej ukończy w d. 18. b. m. szef jener. sztabu jenerał broni br. Beck, który w d. 19 października 1846. wstąpił był jako kadet do szkoły pionierów w Tulln. Na uczczenie tego jubileuszu układano w armji — jak donoszą pisma wiedeńskie — różne owacje, wszelakoż jen. Beck wyraził życzenie, aby zaniechano wszystkiego. Sędziwy jubilat — jak to wiadomo w sferach wojskowych — cieszy się wielkiem zaufaniem monarchy i szacunkiem armji, na której reorganizację przeważny wpływ wywierał zawsze.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 21 6°C., najniższa + 13 6°C.

Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. djecezja przemyska. Prezenty otrzymali księża: Daniel Michajłów na Wapowce i Bazyli Zaleski na Żurawicę. Kanonicznie instytuowany ks. Michał Szwedzicki na parochję w Poździaczu.

Sejmik relacyjny. Dnia 28 zm. p. Dawid Abrahamowicz, poseł do rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu Lwów Gródek-Jaworów, zdawał sprawę ze swych czynności poselskich. Liczne zebranie, któremu przewodniczył hr. Jan Szeptycki, po wysłuchaniu sprawozdania posła uchwaliło mu wotum zaufania.

W krakowskim teatrze w drugiej połowie listopada odbędzie się przedstawienie na dochód „Towarzystwa dziennikarzy polskich." Dyrekcja przeznacza na ten cel premjerę niegranej dotąd nigdy w teatrach polskich komedji Sheridana „Współzalotnicy" (The rivals) w przekładzie ś. p. Gustawa Ehrenberga.

Sprzeniewierzenie. Po rogach ulic w Krakowie porozlepiane były ogłoszenia o zgubieniu książeczki wkładkowej powiatowej Kasy oszczędności wraz z kwotą 570 zł. w gotówce, w tejże książeczce się znajdującej. Znalazca miał otrzymać sowitą nagrodę. Inspektor policyjny p. Karcz dopomógł poszkodowanemu, którym był Karol Zboś, zastępca woźnego tej kasy, do odszukania rzekomej zguby, t. j. kwoty 570 zł., która była zaszyta w jego własnem ubraniu. Pomysłowy złodziej oszukał policję, zawiadamiając, jakoby zgubił pieniądze i sam zapłacił koszta ogłoszeń. Zboś po wykryciu tego szalbierstwa został uwięziony.

Znaczna kradzież. 1100 zł. skradziono w południe w piątek 9 bm. z kasy towarowej kolei państwowej w Kołomyi. Sprawcy kradzieży dotychczas nie wyśledzono.

Przypadek czy zbrodnia? W sprawie zagadkowej śmierci przybranego syna p. Alfreda Mysłowskiego, o której donosiliśmy, piszą, że doniesienie o tym wypadku zrobił p. M. do sądu powiatowego w Potoku złotym, gdzie też złożono *corpus delicti*, strzelbę wystrzeloną przez korepetytora Niemca, z której nieboszczyk, manewrując nią nieostrożnie, miał się przypadkiem zastrzelić. Donoszą dalej, w formie pogłoski, że strzelba ta miała z depozytu sądowego w niewyjaśniony dotąd sposób zginąć.

Wybór uzupełniający jednego zastępcy członka dla izby lekarskiej wschodnio galicyjskiej z VII. okręgu wyborczego, do którego należą polityczne powiaty: Tarnopol Zbaraż, Skałat i Trembowla, rozpisało namiestnictwo na dniu 10. listopada br.

Pożar baraków wojskowych. Dnia 7. bm. o godzinie $10^1/_2$ w nocy powstał pożar groźny w Tarnowie, paliły się baraki wojskowe napełnione sianem i zbożem. Niebezpieczeństwo było wielkie; podczas pożaru powstał wiatr silny, tak, że ratunek był na razie niemożebnym. Po nadludzkim jednak wysiłku straży ochotniczej, udało się ogień zlokalizować o godzinie 1 po północy. Spaliło się 22 baraków i 100 sągów drzewa. Podczas pożaru zauważono, że barakom stojącym na wschodniej stronie największe niebezpieczeństwo zagrażało. Kilkakrotnie straż ochotnicza była zmuszoną przed falami płomieni i dymu uciekać z dachów i dopiero o pół do pierwszej po północy osiągnął naczelnik dwa prądy wody, który jeden skierował wewnątrz magazynu, drugi zewnątrz z boku. Strażacy ponakrywali się prześcieradłami mokremi, stojąc pośród ognia, więc udało się im ogień ugasić, tak, że dalsze baraki zostały ocalone, pomimo, że z początku dawał się czuć brak wody, a także jedna sikawka wojskowa stała bezczynną, bo ogień w niej zniszczył węże. Strażom należy się uznanie, że nie dopuściły do dalszego rozszerzenia się ognia. Szkodę oszacowano na 200.000 zł. Ogień prawdopodobnie powstał przez podpalenie. Jak się dowiadujemy, kilkunastu strażaków doznało uszkodzeń w ogniu i sam naczelnik Jamrowicz ma być niebezpiecznie zraniony. Sikawki wojskowe bardzo mało funkcjonowały z powodu braku wody i dopiero koło godziny 12 stacja dostarczyła wody lokomotywą; na miejscu pożaru był starosta Dunajewski wraz z burmistrzem Rogoyskim i prezesem straży drem Stojałowskim.

Zabójstwo. Z Sambora donoszą: We wsi Dąbrówce popełniono zbrodnię zabójstwa. Niejakiego Piotra Niewiadomskiego w sprzeczce pobili lekko w karczmie Antoni i Wojciech Szańscy. Obity poszedł do domu, a wiedząc, że Szańscy będą powracali obok jego obejścia, wyszedł z cepem na drogę i uderzył nim Antoniego S. Zaatakowany wydarł Piotrowi cep z rąk i gdy napastnik chciał umykać w pole, obaj Szańscy dopadłszy go, tak go obili, iż w 14 godzin później wyzionął ducha. Denat miał w kilku miejscach czaszkę zgruchotaną, w mózgu znaleziono kilka odłamków kości. Wojciecha Szańskiego aresztowano, Antoniego zaś nie można było aresztować w miejscu, gdyż odszedł do wojska.

Konno do Pesztu. Z nad brzegów Sanu kółko zapalonych jeźdźców puściło się konno na wycieczkę do Węgier. Dwie panie i siedmiu panów, pod wodzą p. Zdzisława Nowosieleckiego dotarło aż do stóp starej Budy. Forsownymi marszami, robiąc czasem po dwanaście mil dziennie, przybyli drogę na Bardyjów, Eperies, Koszyce i t. d. w dwudziestu ośmiu dniach. Widok tej niezwykłej kalwakady budził w ludności miejscowej niejakie podejrzenie, gdy jednak jeźdźcy przedstawili cel swojej podróży, robiono im we wsiach owacje z kielichem i muzyką cygańską. Większi właściciele podejmowali ich suto po dworach. Nadmienić wypada, że jeźdźcy nie wymówili przez ten czas ani słowa po niemiecku, posługując się ciągle językiem polskim i narzeczem słowackim.

Zapadnięcie się ziemi. Z Brüx donoszą: W tutejszym magazynie buraków, w którym nagromadzone były siekane buraki do wysokości trzech metrów, rozmiękła ziemia i powstała czeluść głęboka na pięć metrów i tyleż szeroka. Robotnicy pracujący w magazynie, zapadli się w tę czeluść wraz z burakami. Dotychczas nie wydobyto ich jeszcze. Wypadek ten nie stoi w związku ani z ostatnią katastrofą, ani w ogóle z eksploatacją tutejszych kopalni.

Niezwykłe zastępstwo. W tych dniach wyszło na jaw, jak donosi *Dniewnik Warszawskij*, niezwykłe zastępstwo w więzieniu tamtejszem przy ulicy Dzielnej. Odsiadywał tam karę za kradzież niejaki Andrzej Dołębkowski. Siedział już pod kluczem kilka tygodni, gdy wtem wychodzi na jaw, iż zamiast skazanego na więzienie Andrzeja Dołębkowskiego, karę odsiaduje brat jego Antoni. Zapytany o przyczynę tego zastępstwa, Antoni oświadczył, iż brat jego posiada żonę i dzieci, musi więc na ich utrzymanie zarabiać, nie ma więc czasu na odsiadywanie kary; on przeto, jako kawaler i kochający brat, zastępuje Andrzeja.

Podziemni złodzieje. Wielką sensację wywołało w Kijowie uchwycenie przez policję szajki złoczyńców, którzy, dostawszy się do kanałów miejskich, usiłowali dostać się ztamtąd do paru najbogatszych magazynów na Kreszczatiku. W tym celu rozbili oni ścianę kanału i kopali podziemne przejście, przez które mieli się dostać pod podłogi magazynów, które właśnie nie posiadały piwnic ze sklepieniami, jak to zazwyczaj bywa. Wypadek ten zwrócił uwagę na kanały kijowskie, odprowadzające wody deszczowe do Łybiedzi, a stanowiące podziemne przejście, przez które różni złoczyńcy mogą bezkarnie urządzać napady na domy od strony piwnic, i dziwić się należy, że dotąd nie korzystali jeszcze z tak wygodnej a bezpiecznej drogi.

Socjalistyczne zgromadzenie przedwyborcze *ex re* rozpisanych na dzień 30 b. m. wyborów dwóch nowych posłów z miasta Lwowa odbyło się onegdaj wieczorem w sali ratuszowej przy udziale 600 robotników. Obradom przewodniczył cegielarz Zarański, jako referenci fungowali Kozakiewicz i Hudec. Kozakiewicz w półgodzinnej mowie zaznaczył, że stronnictwo socjalno-demokratyczne nie spodziewa się niczego od posłów mieszczańskich, a nawet od posłów ludowych, którzy złożyli dowody zacofania, odmawiając ruskim posłom radykalnym swoich podpisów na wniosek, domagający się powszechnego prawa wyborczego. Co się tyczy arystokracji, mówca stawia jej na wzór Anglię, gdzie arystokracja idzie za postępem czasu. Hudec przemawiał na temat wyborów do 5. kurji, wyrażając już teraz nadzieję, że odbędą się one przy użyciu zwykłych środków wyborczych i domagał się od ewentualnych kandydatów, ażeby na wypadek powierzenia im mandatów, protestowali przeciwko obecnej ordynacji sejmowej. W rezultacie obaj referenci postawili wspólną rezolucję, domagającą się od przyszłych posłów, ażeby dążyli do zaprowadzenia powszechnego głosowania, a przynajmniej do zniesienia wyborów pośrednich, jak to się stało w sejmie dolno-austrjackim i solnogrodzkim. Rezolucję uchwalono.

Oprócz Kozakiewicza i Hudeca przemawiał weteran socjalnej demokracji Mańkowski, domagając się założenia we Lwowie domu podrzutków. Najcharakterystyczniejszym był jednak pierwszy publiczny występ zawiązanej niedawno ukraińsko-ruskiej partji socjalno demokratycznej, której reprezentanci pp.: Hankiewicz i Klimczak przemawiali w podobnym duchu, jak ich polscy koledzy, nadto zaś zapisał się do głosu ruski ludowiec z Przemyśla p. Wityk, który zapewnił zgromadzonych, że chłopi sympatyzują z ruchem rewolucyjnym i nie odegrają już nigdy takiej roli, jak w r. 1848. Po wyczerpaniu porządku dziennego uchwalono wysłać kilka depesz, między innemi depeszę gratulacyjną do p. Lewakowskiego, w pół godziny po zgromadzeniu jednak prezydjum cofnęło tę uchwałę, dowiedziawszy się o onegdajszem wystąpieniu tego posła w Rzeszowie. (Szczegóły zawarte są w naszej dzisiejszej korespondencji). W niedzielę 18 bm. o g. 10 rano odbędzie się drugie przedwyborcze socjalistyczne zgromadzenie.

Białe rękawiczki balowe zaczynają wchodzić w modę we Lwowie. Na ulicach coraz częściej zdarza się obecnie spotykać eleganta, paradującego w białych rękawiczkach.

Bezpieczeństwo we Lwowie. Na ulicy Źródlanej najechał wczoraj dorożkarz nr. 31 na wracające ze szkoły dzieci tak gwałtownie, że sześcioletni Wiluś T. dostał się pod konie i koła dorożki skaleczyły go w głowę, ręce i piersi.

Zgubił medal! Jeden z wczorajszych raportów policyjnych notuje, że Przemyślanin p. P., który onegdaj wywalczył sobie na wyścigach srebrny medal jako drugą nagrodę, zgubił go już!

Kwiatek łyczakowski. Wczoraj wieczór o g. $^1/_2$8 za rogatką łyczakowską napadli dwaj obywatele tamtejsi, murarz i stolarz, trzeciego obywatela, murarza, i połamali mu kości, tak, iż musiano biedaka przewieźć do szpitala powszechnego.

Tajemniczy wypadek. Koło dworca kolei czerniowieckiej znaleziono wczoraj wieczorem o g. 6. zwłoki Izraela Katza ze zmiażdżoną kością czołową. Szczegółów poprzedzających śmierć nie ma żadnych. Śledztwo w toku.

Maroni arostit! Z dniem wczorajszym zawitały już do naszego miasta charakterystyczne budki Tyrolczyków, sprzedających marony. Niezawodny znak głębokiej jesieni!

Tarnopol nie będzie miał elektrycznego oświetlenia dzięki trudnym warunkom, pod jakiemi chciał wprowadzić je u siebie. Wszystkie 3 firmy: wiedeńska, berlińska i szwajcarska wycofały swoje oferty.

Z niedrukowanych rękopisów. Nieznany wiersz Zygmunta Krasińskiego do Delfiny Potockiej.

Kampanja Rzymska! Gdzie tak pusto, smętno!
Gdzie, jak nagrobek, starty czasów nogą,
W proch się rozpadło wszelkiej pychy piętno,
I gruzy tylko stoją ponad drogą!

Kampanja Rzymska! To świat mej młodości!
Duch mój wzrósł w siłę tam, gdzie Tyber płynie!
Harfy strunami — na natchnienia włości —
Podbiłem sobie wiekową pustynię!

Nieraz, dosiadłszy prędkiego rumaka,
Jak błyskawica, w trój złaman nad siodłem,
I lotem, lotem podobny do ptaka,
Tę, którą kocham, przez te smugi wiodłem!
Przez groby konno! Tam, gdzie urna skryta
Pod kopytami, stękały cmentarze!
My dalej, gnając tętnice kopyta,
Ku Bogom-manom odwracali twarze!

Jakże tam wzniośle i dobrze mi było!
Gdym rwał dla lubej jaśminy, rosnące
Nad grobem ludzi i bogów mogiłą!
I w piersiach nosił jakby wrzące słońce
Na miejscu serca! I, wieńczony kwieciem,
Marzył, że życie jest wiosen stuleciem!

Kampanjo Rzymska! Tęcza przypomnienia
Twe stepy dla mnie w raj boży zamienia!
Chciałbym przed śmiercią wrócić na te niwy,
Gdziem tyle razy wołał: „Ja szczęśliwy!" —
Raz jeszcze spojrzeć na te wielkie błonia,
Zkądem w świat patrzał — jak król świata — z konia!
I żył możniejszy, niźli ziemskie pany,
Bo w lat mych kwiecie, kochając, kochany!

---

* **Komitet polskiej młodzieży** akademickiej i rękodzielniczej, urządzający we czwartek 15. b. m. nabożeństwo żałobne, jako w 79 rocznicę śmierci nieśmiertelnego Naczelnika Kościuszki, zwraca się do szanownych panów kupców, szczególnie w śródmieściu, z prośbą, ażeby raczyli przez czas nabożeństwa, sklepy swe pozamykać, dając tem wyraz czci dla pamięci smutnej chwili, jaką obchodzi młodzież nabożeństwem. Zarazem uprasza komitet wszystkie stowarzyszenia i korporacje, by wysłały na nabożeństwo delegacje i sztandary. Nabożeństwo odbędzie się w kościele OO. Dominikanów o g. 9. rano.

* **Koncert.** Onegdajszy koncert „Bytu" wypadł tak pod względem artystycznym jak i finansowym wcale dobrze. Pp. Jarońscy, Rypiecki, Aschkenazówna i prof. Druker zbierali huczne oklaski.

* **Z życia towarzyskiego.** Dnia 17. bm. odbędzie się w kościele miejscowym w Partyniu ślub panny Heleny Męcińskiej, córki pp. Józefa z Kurozwęk i Heleny z Dobrzyńskich Męcińskich, z p. Janem hr. Zborowskim, szambelanem i porucznikiem 2. pułku ułanów, synem śp. Prospera i Barbary z hr. Bobrowskich hr. Zborowskich.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Składki na Wawel. Dnia 12. b. m. odbyło się 42 z kolei rozbicie puszek na Wawel, puszki i pie-

---

ciem błogiej wieści, przycisnęła Lesley do ust pieczątkę listu i czekała, dopóki Katty nie wyjdzie z pokoju; wtedy dopiero będzie mogła spojrzeć prosto w oczy swemu szczęściu.

W tych niewielu chwilach najgłębszej radości zapomniała Lesley o długich, przykrych dniach cierpień. W sezon jej nagle zawitała wiosna, której kochany, stary cud odnawiał się znowu w niej i dla niej samej. Pochyliła główkę nad nieotwartym listem i poraz drugi tego rana podziękowała Bogu za życie i za to wszystko, co miłość przynosi, aby to życie uczynić tak pięknem.

Drzwi zamknęły się, Katty wyszła. Jeszcze raz Lesley ucałowała pieczątkę, zanim ją złamała. A potem w pokoju zapanowała długa, długa cisza — serca, gdy pękają, nie wydają z siebie żadnego dźwięku.

— — — — — — — — — — —

— Mr. Yelverton — wybuchnęła Lesley namiętnie, gdy po śniadaniu oboje przechadzali się po parku — gdybyś pan tylko nie chciał na mnie spoglądać w ten sposób! Między panem i Bobem wyglądam jak kość, o którą się gryzą dwa zgłodniałe psy!

Otworzyła parasolkę z taką siłą że mało nie pękła, a drobną nóżką tupała tak gwałtownie o ziemię, jak to tylko może czynić dobrze wychowana panna w obcisłej białej sukience. Ciałem i duszą pragnęła wymówić to słowo, jakiego od dnia, w którym ją Ronny na niem schwytał, tak starannie unikała.

— Na honor, przez cały czas śniadania, nie spojrzałem na panią ani razu „w ten sposób", jak to pani powiada, miss Lesley, chociaż zauważyłem dobrze, iż coś musiało panią wprawić w zły humor — uspokajał ją Roger zalękniony i zafrasowany zarazem. — Nie obawiasz się pani przecież o Ronnyego? Ten z każdym dniem ma się lepiej.

— O tak, i to nawet o wiele lepiej, jak się zdaje — potwierdziła Lesley prędko, pochyliła się i zerwała późny, szkarłatny kwiat geranji, który dawał dowód niezbity na to, iż barwy naturalne przewyższają o wiele sztuczne. — Staje się nawet literalnie pysznym, słowem, chce się żenić!

— Wielki Boże! — zawołał Yelverton i stanął jak wryty. — W takim razie zniweczyłaś pani trzy życia, miss Malincourt.

— Ja? O nie! Cyntja, chcesz pan zapewne powiedzieć. Cyntja, która chciała posiadać księżyc i teraz go dostaje! — rzekła Lesley. Głos jej był prędki i niepewny i odpowiadał zupełnie chodowi i ruchom, które zdały się być zupełnie pozbawione równowagi.

— To znaczy, pani byłaś tą, która zdjęła księżyc dla miss de Salis — rzekł Roger smutnie. — Pozwól pani sobie powiedzieć, miss Malincourt, że Ronny, mojem zdaniem, wyszedł na tem najgorzej ze wszystkich. Gdybyś się pani nie była opierała, nawiązaniu z nim na nowo stosunku nie byłby swej opiekunce wpadł w objęcia. Biedny chłopiec! Jego wypadek był już dosyć przykrym, ale to jest tutaj przykrzejsze i gorsze. I to jest bohater, któremu każdy zazdrościł!

— Moralnej odwagi nie ma wcale — wybuchnęła Lesley. — Mógłby był powiedzieć nie, nie! Żadna kobieta nie może zmusić mężczyzny, aby ją poślubił, jeżeli on tego nie chce!

— Ależ nie przesłałaś mu pani ani jednego słówka, miss Malincourt — zarzucał jej Roger. — W Paryżu już to znacznie opóźniło jego powrót do zdrowia.

— A on napisał do mnie bodaj słóweczko? — zawołała. — Czy w swem życiu mówił kiedykolwiek ze mną o miłości? Nigdy, ani razu!

— Pani wiedziałaś jednak, że cię kocha — obstawał Roger przy swojem, który pomimo podszeptów swego własnego serca dzielnie bronił sprawy przyjaciela. — Uciekłaś pani od niego, a on naturalnie musiał przypuszczać, iż Bob jest tego przyczyną.

— A teraz myśli, że to pan — zawołała Lesley okrutnie. — Pan! Ja nie powinnam mieć w tej sprawie wcale głosu. Dzisiaj rano jednocześnie z zawiadomieniem o zaręczynach Cyntji, otrzymałam życzenia z powodu mych zaręczyn z panem.

Poczciwa, brzydka twarz Rogera Yelvertona stała się czerwoną po same białka.

— Gdybyż tak było w istocie! — wymknęło mu się mimowoli. — Teraz dopiero zaczynam pojmować! Czy może wiadomość o tej — kaczce doprowadziła go do głupiego poddania się okoliczności, zwanej Cyntją?

— Być może! I oto wszystkie moje ideały o prawdziwie silnym mężczyźnie i o prawdziwie dobrej kobiecie leżą przedemną strzaskane na drobne szczątki! Niech przepadają! Teraz moich bożków będę sobie lepiła z najzwyklejszej gliny!

Biegła tak prędko naprzód, że Roger zaledwie mógł za nią zdążyć. Namiętność, która tryskała z jej niebieskich oczu, przerażała go.

— Sądziłam, iż przecierpiałam wszystko, co tylko serce kobiece przecierpieć może, ale w porównaniu z tem nie było to niczem, zupełnie niczem — rzekła gwałtownie. — Prawdopodobnie z czasem nauczy się ją kochać; już to samo, że mu ta myśl przyszła do głowy, jest niejako rękojmią tego. Oh, zmysły stracę, oszaleję, gdy będę o tem myśleć dłużej! Dzisiaj rano jeszcze byłam tak szczęśliwą, dziękowałam Bogu, ale to było zawcześnie! Idź pan, mr. Yelverton — dodała trochę spokojniej — ojciec i inni panowie czekają na pana. Uspokoję się wkrótce. Tylko nie okazuj mi pan tego, że się nademną litujesz, proszę, tego bym nie mogła znieść.

Yelverton nie starał się też wcale okazywać jej swego współczucia, chociaż serce krwawiło mu się z jej powodu. Zostawił Lesley wśród klombu kwiatów i był najmocniej przeświadczony, że nikt na świecie nie mógłby przekonać jej, aby wyszła za mąż za niego, Yelvertona, Boba lub kogo innego. Pomimo, iż wiedział, że Ronny leżał taki chory, odczuwał coś jakby pogardę dla bohatera. Powinien był o tem lepiej wiedzieć, powinien był więcej ufać swemu przyjacielowi i Lesley. A jednak po za tem wszystkiem ukrywało się coś, czego Roger nie mógł zrozumieć; nie wiedział przecież nic o tym uroczystym układzie, który dwa naiwne dziewczęta zawarły więcej niż przed dwoma miesiącami tam w tym domu przy Grosvenor Place na nieszczęście Ronnyego.

Gdy się wszyscy panowie rozjechali, poszła Lesley do swego pokoju na górę, usiadła przy biurku i napisała list do Cyntji:

„Obyście oboje byli szczęśliwi Ronny i ty!"

To było wszystko, co napisała.

Łza padła na papier, gdy go składała, a była Lesley zanadto wzruszona, aby to mogła widzieć. Imię, które wymieniła najpierw, zdradzało wyraźnie, która z tych dwojga było dla niej droższem. Czy przeczuwał Ronny, któremu następnego dnia doręczono te dwa wiersze, początek tej łzy, przyczynę, dla której imię jego było najpierw wymienione?

Yelverton pisał:

„Ronny, jesteś głupcem. Nie mogłeś poczekać?"

Ani słowa więcej. Ronny niemało sobie nad tem nałamał głowy. Wydawało mu się wiecznością, gdy z Malincourt nie otrzymał żadnego innego znaku życia.

XXXII.

Głośno, w wyszukanych słowach doniosła Lesley przy stole o zaręczynach Ronnyego. Uczyniła to przy pierwszej łyżce rosołu, z obawy, aby niektórzy panowie, którzy popołudniu przybyli z miasta, nie uprzedzili jej.

Nie patrzyła przytem ani na ojca ani na Boba, a ponieważ kilku panów znało Ronnyego, a jeden czy dwóch Cyntję, przeto nowinę omawiano żywo. Nikt nie uważał na to jak dziwnie zachowywał się Heatherley, który był bliskim omdlenia. (C. d. n.)

niądze w gotówce złożyły następujące osoby: Pp. Zofja Toczyska z Podwołoczysk 2 zł. 10 ct. Niewiadomski 2 zł. 96 ct Magazyn fryzjerski Ignacy Jahl, J Baczewski, Karol Bayer, Stanisław Lodl, J. Kapuściński, mleczarnia pod „Krówką", Ditmar, apteka Rapoporta, Kauczyński i Oberski, czytelnia Gabrynowicza, cukiernie Ferdynanda Grossa, cukiernia Warszawska, Brzeziny, Leonard Soleski, cukiernia Kruszyńskiego, suma ogólna 21 zł. 30 zł odesłaną została do Krakowa na ręce inicjatorki tychże składek p Blanewskiej, która takową do kasy oszczędności krakowskiej składa, następujące rozbicie 10. listopada w mieszkaniu P. S. pl. : Jura 1 8

Dla oficjalisty pokąsanego przez wściekłego wilka, nadesłali pp. J. M. 1 zł, p Dechamps z Kałusza 1 zł, Anna Stromkowa z Jezierzan 1 zł. Kuryłowicz 50 ct.

Dla wdowy po żołnierzu polskim nadesłał p. W. Bilski z Zaleszczyk 1 zł.

Zmarli

W Wiedniu zmarł Michał Ostromęski, główny administrator dóbr hr. Marji Branickiej.

W Hołoskowicach pod Brodami zmarła w 70 r. życia Amelja Okolska

Obchód unji brzeskiej.

Lwów 12. października.

Drugi dzień rozpoczętego wczoraj *triduum* jubileuszowego upłynął na szeregu ceremonji cerkiewnych. O godz. 5. rano odbyła się jutrznia i msza św., odprawiona przez księży kapituły świętojurskiej, o godz. 8. odprawił ks. kardynał Sembratowicz cichą mszę. O godz. 10. nastąpiła suma, celebrowana przez ks. arcybiskupa Morawskiego w asystencji ks. sufragana Webera i ks. arcybiskupa Hryniewickiego, oraz kapituły łacińskiej. Po ewangielji ks. dr. Bartoszewski, profesor uniwersytetu, wypowiedział kazanie po rusku, porównując obrządek grecki z łacińskim i wyprowadzając z tego porównania wniosek, iż ożywia je jeden i ten sam duch katolicki. Tłumy ludu i inteligencji od godz. 5. rano szły do św. Jura.

O godz. 12. odbyła się w pałacu metropolitalnym uczta na 40 osób dla ks. arcybiskupa Morawskiego, jego asysty i kapituły, oraz kilku osób świeckich. Ks. kardynał toastował podczas uczty na cześć papieża i cesarza, potem ks. arcyb. Morawski na cześć kardynała, a kardynał na cześć ks. arcybiskupa. Podczas sumy śpiewał chór katedralny pod batutą prof Jareckiego. Ks. arcybiskupa Morawskiego odprowadziła kapituła gr. kat. w strojach cerkiewnych na ucztę.

O g. 4. odbyły się nieszpory, celebrowane przez ks. Ratkiewicza, poczem ze względu na jutrzejszy odpust Matki Boskiej, Opiekunki (*Pokrowej*) nastąpiło nabożeństwo, które odprawił ks. kanonik Piórko. Kazanie na temat: jak ma się zachować chrześcijanin z nieprzyjaciółmi wiary i porządku społecznego, wygłosił ks. Bazyljanin Ortyński. Dziś trzeci i ostatni dzień *triduum* jubileuszowego. O g. 5. rano jutrznia, o g. 10. suma, celebrowana przez ks. kardynała w obecności kapituł wszystkich trzech obrządków, dla których wzniesiono w katedrze z lewej strony naprzeciw tronu kardynalskiego trybunę, ustrojoną adamaszkiem.

O g. 6. wieczorem odbędzie się uczta, na którą otrzymały zaproszenie kapituły duchowne, nadto namiestnik, marszałek krajowy, komendant załogi lwowskiej i naczelnicy władz. Równocześnie odbędzie się illuminacja cerkwi katedralnej, pałacu metropolitalnego, kapituły gr. kat. i seminarjum duchownego ruskiego przy ul Kopernika.

Wojna ludowców z socjalistami.

Rzeszów 11. października.

(*j.*) Miasto nasze, które dało początek stronnictwu, znanemu pod nazwą „konfederacji rzeszowskiej," było dziś widownią niezwykle burzliwych zajść, mogących wpłynąć w decydujący sposób na rezultat najbliższych wyborów do rady państwa, zajścia te spowodowały bowiem ostateczne rozbicie się na wrogie obozy trzech stronnictw opozycyjnych w naszym kraju: stronnictwa ludowego, stronnictwa socjalno demokratycznego i partji ks. Stojałowskiego, które dotąd wprawdzie nie żyły ze sobą w gołębiej zgodzie, wszelako nie było wykluczonem, że w stanowczej chwili, jaką są no. wybory do rady państwa, podadzą sobie ręce celem przeforsowania wspólnego ugodowego kandydata. Obecnie perspektywa takiej ugody zostało stanowczo uniemożebnioną, a to z następujących powodów.

Tutejsza demokratyczna inteligencja, sympatyzująca ze stronnictwem ludowem, zwołała na dzień dzisiejszy zgromadzenie z porządkiem dziennym: wybory do rady państwa. Ponieważ w jednym z ostatnich swoich numerów *Przyjaciel ludu*, organ „konfederacji rzeszowskiej". napisał, że ks. Stojałowski i p. Daszyński są płatnymi ajentami stańczyków i dążą do tego tylko, aby przeszkodzić sukcesom ludowców przy nadchodzących wyborach do rady państwa, przeto obaj ci panowie przyjechali na dzisiejsze zgromadzenie, chcąc wyjaśnić swoje stanowisko wobec stronnictwa ludowego i ewentualnie urządzić jakiś kompromis, któryby umożliwił zwycięstwo kandydatom opozycyjnym bez względu na to, do której z trzech wymienionych frakcyj należą.

Zgromadzenie zwołane zostało do tutejszej sali „Sokoła". Udział wiecowników był olbrzymi. Samych chłopów z rzeszowskiego i kilku powiatów sąsiednich zjawiło się 2000, nadto zastęp tutejszej inteligencji i kilku właścicieli obszarów dworskich. Na sali znaleźli się prócz komisarza starostwa, ks. Stojałowski, poseł Lewakowski, dr. Zipser, korespondent *Kurjera Lwowskiego* z Wiednia, dr. Kanner, redaktor *Zeit* z Wiednia, pp. Stapiński ze Lwowa, Ignacy Daszyński z Krakowa i Wilhelm Feldman, redaktor *Dziennika Krakowskiego* z Krakowa. Obrady zagaił emerytowany radca sądowy Machniewicz i zaproponował na przewodniczącego obrad posła Lewakowskiego, na co zebrani zgodzili się.

Poseł Lewakowski, albo jak jedno z pism krakowskich nazwało go w tych dniach, Mucjusz Scaevola Lewakowski, objąwszy kierownictwo obrad, zwrócił się zaraz na początku do obecnych z następującą apostrofą: „Obywatele! Jest tu między nami osoba, której obecność obraża nasze uczucia katolickie, upraszam przeto tę osobę, ażeby wyszła ze sali!" Apostrofa ta, odnosząca się, rzecz prosta, do ks. Stojałowskiego, stała się zarzewiem formalnej burzy. Jakby na dane hasło powstał w sali piekielny zamęt, wrzask i hałas. Czy był skierowany za Stojałowskim, czy przeciw niemu — trudno się było w pierwszej chwili zorientować; dopiero, kiedy na trybunę wszedł Daszyński i rzucił z niej kilka grzmiących obelg pod adresem Lewakowskiego, pokazało się, iż całe zgromadzenie stoi, jak mur, przy Stojałowskim.

Ze wszystkich stron sali chłopi poczęli się cisnąć do Stojałowskiego, całować jego ręce i wołać: „Nasz ojciec:" „Nasz męczennik!" „Nasz dobrodziej!" Podczas tych scen Mucjusz Scaevola Lewakowski opuścił krzesło prezydjalne i „szukał, którędyby wyszedł", ale go przytrzymano za połę angleza. Wśród niemilknącego hałasu pojawiali się na trybunie kolejno to ks. Stojałowski, to Stapiński, ziönący obelgami. Na moment zapanowała cisza. Podczas niej podniósł się z krzesła właściciel dóbr p. Dąbski i chciał coś powiedzieć, ale w tej samej chwili wybuchł ponownie ogłuszający hałas który ostatecznie przepełnił miarę cierpliwości komisarza starostwa. Rozwiązał zgromadzenie. P. Lewakowski nakrył głowę kapeluszem i zniknął w tłumie. Na trybunie pojawił się jeszcze raz Stapiński, grożąc pięściami Stojałowskiemu — poczem sala poczęła się opróżniać.

Prosto z sali „Sokoła" hurmem ruszyli chłopi w liczbie 1000 pod wodzą ks. Stojałowskiego i Daszyńskiego przez miasto, obstawione żandarmerją, i udali się do karczmy, położonej tuż pod Rzeszowem, gdzie odbyło się zgromadzenie pod gołem niebem. Na wzgórku stanął Stojałowski, otoczony morzem chłopów i wypowiedział piorunującą mowę o różnicy pomiędzy religją a polityką, poczem przemawiał Daszyński na temat wspólnej akcji politycznej ludu wiejskiego i robotników. Zgromadzeni uchwalili wysłać telegram do prezydenta ministrów hr. Badeniego z zażaleniem na komisarza starostwa, który rozwiązał zgromadzenie, poczem 1000 chłopów w tym samym porządku ruszyło z powrotem do miasta. Tu przez okno cukierni Schumachera ks. Stojałowski jeszcze raz przemówił i na tem skończyły się wypadki tego dnia.

Doniosłość ich wobec zbliżających się wyborów do rady państwa jest olbrzymią. „Konfederacja rzeszowska" złożyła egzamin dojrzałości ze stopniem „wcale niedostatecznie", ułatwiając obozowi konserwatywnemu opanowanie mandatów parlamentarnych. Dotychczas istniało pewne prawdopodobieństwo, że wszystkie 3 frakcje opozycyjne porozumieją się ze sobą co do wspólnej akcji, obecnie nie ma o tem już wcale mowy. W Krakowie np. z piątej kurji socjaliści chcieli postawić Daszyńskiego, ludowcy lekarza dra Mikołajskiego; jeden z tych kandydatów, przy solidarnem poparciu obu stronnictw, byłby miał szansę zwycięstwa — wobec ostatniego rozłamu obaj przepadną bezwarunkowo.

Zawiść obopólna jest niesłychana. Oba stronnictwa tj. socjaliści i ks. Stojałowski z jednej strony, a ludowcy z drugiej strony, postanowiły przeszkadzać sobie na każdym kroku. Na jutro np. stronnictwo ludowe zwołało wiec do Limanowy — Daszyński i Stojałowski jadą za sztabem p Lewakowskiego i zabiorą głos na zgromadzeniu; na pojutrze stronnictwo ludowe zwołało wiec do Nowego Sącza — ks. Stojałowski i Daszyński jadą i tam, a ks. Stojałowskiemu przygotowują tam nawet korowód z pochodniami. **Jak wobec tego wyglądać będzie rezultat wyborów, nie trudno oczywiście przewidzieć.**

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Ludwik XI.", tragedja w 5 aktach Delavigny'ego, z p. Żelazowskim w roli tytułowej i panną Gottowt w roli Maryni; jutro we czwartek „Chichotka", operetka w 3 aktach Eugenjusza Taunda; w piątek po raz pierwszy „Niewierna", komedja w 3 aktach Roberta Bracco, tłumaczył Jan Kasprowicz.

„Aż na dno." (Powieść obyczajowa Adama Krajewskiego. Lwów, 1896). Autor, znany dotychczas z drobniejszych jeno szkiców i obrazków, wystąpił tym razem z tomową powieścią. Rzecz osnuta na tle życia drobnych przedmieszczan lwowskich, odznacza się wyborną charakterystyką postaci działających i odkrywa prawie nieznane jeszcze dla ogółu tereny społeczne. P. Krajewski patrzył widocznie i umiał patrzeć na to wszystko, co mu później dostarczyło wątku do powieści, wieje z niej bowiem prawda życiowa. Za zasługę należy mu też poczytać, że dotykając ran i wrzodów socjalnych, umiał jednak zachować pewną miarę artystyczną i nie obdarzył czytelnika wstrętnymi opisami w guście pseudo-naturalistów francuskich. Powieść, napisana zresztą potoczyście i zajmująco, stanowi uwagi godny przyczynek do historji wielkomiejskiego proletarjatu.

P. Tadeusz Rybkowski, znany artysta malarz i profesor państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, powrócił z kilkomiesięcznej podróży za granicę, którą odbywał z polecenia minister. oświaty i rady szkolnej krajowej. Po kilkutygodniowym pobycie w Wiedniu i Monachjum, artysta trzy miesiące przebywał w Paryżu, celem poczynienia w muzeach i zbiorach francuskich specjalnych zdjęć artystycznych dla wzorów malarstwa dekoracyjnego, jak niemniej celem zaznajomienia się z najnowszymi sposobami technicznymi i z urządzeniami szkół przemysłowych w fachowym zakresie malarstwa. Z Paryża udał się prof. **Rybkowski** do Berlina, gdzie również przez dłuższy czas studjował malarstwo dekoracyjne i zawodowe szkoły rządowe i prywatne. Zgromadzony obfity materjał szkiców i studjów, które p. Rybkowski podczas pobytu swojego za granicą zebrał, może niewątpliwie korzystnie wpłynąć na rozwój tak dotychczas mało rozwiniętego malarstwa dekoracyjnego w naszym kraju.

Rada państwa.

Wiedeńska *Montagsrevue* rozumuje, że cała reforma podatkowa musi jeszcze raz wrócić do izby poselskiej, gdyż zdaniem jej stylizacja § fu 164., **uchwalona przez izbę panów,** różni się od stylizacji uchwalonej przez izbę poselską. Wobec tego oświadcza *Wiener Abendpost*, że rozumowanie to jest błędne, gdyż między uchwałą izby panów a izbą posłów nie ma najmniejszej różnicy.

Ten sam dziennik zaprzecza rozpuszczonej przez kilka dzienników pogłosce, jakoby szef sekcji w ministerstwie rolnictwa Rinaldini miał zamiar przejść w stan spoczynku. Ministrowi rolnictwa właśnie zależy na tem, aby tego dzielnego urzędnika zatrzymać nadal w służbie czynnej, a powołanie nowego szefa sekcji Osera pochodzi ztąd, że skutkiem zwiększających się agend ministerstwa rolnictwa zamiast, jak dotychczas na dwie, będzie odtąd podzielone na trzy sekcje.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 13. października. (*Z izby posłów*) Wobec na poły pustej sali rozpoczęła się wczoraj dyskusja nad ustawą o swojszczyźnie. Przemawiali pp. Noske, Scheicher i inni. Zajęcia wielkiego dyskusja nie budziła, ponieważ nikt nie wierzy w przyjście do skutku ustawy.

Wiedeń 13. października. (*Z izby posłów*). W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przerwano jałową dyskusję nad ustawą o swojszczyźnie i przystąpiono do załatwienia ustawy o poborze rekrutów. Przy tej sposobności podnoszono odwiecznie przy okazji wojskowej dyskusji powtarzane, a nigdy nie uwzględniane skargi co do złego traktowania żołnierzy, tajnej procedury karnej, przydługiej służby itd.

Nowym momentem była znana sprawa w której komenda wojskowa pracę na roli uznać miała dla oficera za hańbiącą.

P. Janda ostro przemawiał o podniesionym przez p. Pacaka w interpelacji wypadku, gdzie praca na roli uznaną za niegodną oficera rezerwowego. Imieniem Młodoczechów oświadczył, że nie mając zaufania do rządu, głosować będą przeciw ustawie.

Podobną deklarację złożył p. Biankini, żaląc się na poniżanie chorwackiej narodowości w armji.

P. Brzorad żalił się na upośledzenie w armji języka czeskiego i wzywał do wprowadzenia międzynarodowych sądów rozjemczych.

P. Ebenhoch głosować będzie za ustawą, domaga się jednak większego poszanowania dla uczuć religijnych żołnierzy.

P. Vaszaty mimo upomnień prezydenta prawi szeroko o sytuacji politycznej.

P. Menger domaga się wprowadzenia dwuletniej służby dla tych, którzy ukończyli szkołę wydziałową, przemysłową lub zawodową specjalną. Bardzo ostro karci poniżenie przez komendę wojskową pracy na roli i wzywa wśród oklasków całą izbę do protestu.

P. ks. Scheicher domaga się międzynarodowego sądu rozjemczego pod przewodnictwem papieża.

Minister Welsersheimb ubolewa, że nie może jakby chciał skrócić służby wojskowej ani zrezygnować z pełnej służby tylu pożądanych dla armji żywiołów inteligentniejszych. Co do wypadku poruszonego przez p. Mengera i innych nie ma jeszcze zasadniczych danych Wojskowość ma bezsprzecznie prawo decydować o warunkach potrzebnych do osiągnięcia szarży oficerskiej, zapewnia jednak minister, że ani mowy niema o poniżaniu jakiegoś zawodu, a już najmniej rolniczego. Jeżeli taki wyraz padł, to zaszło z pewnością nieporozumienie. Sądzę, że mogę w imieniu armji zapewnić, że wysoko cenimy zawód rolniczy i stan włościański i że za zaszczyt uważamy sobie, iż mamy w naszych szeregach stan włościański, jako najdzielniejszy pomiędzy dzielnymi (*oklaski*).

P. Tausche domaga się lepszego żywienia żołnierzy.

P. Steiner opowiada, że syn cukiernika z powodu, iż pracował u ojca, nie mógł otrzymać szarży oficerskiej. Otrzymał ją dopiero wtedy, kiedy ojciec cukiernię przechrzcił na fabrykę cukrów, a jego na buchaltera.

P. Noske domaga się zniesienia niektórych barbarzyńskich kar wojskowych.

Hoffman wnosi rezolucję z żądaniem zniesienia ćwiczeń w jedenastym i dwunastym roku służby.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Popowskiego, ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na początku posiedzenia postawił p. Hanck nagły wniosek w sprawie, w której wniósł onegdaj p. Kaizl interpelację mianowicie, czy sejmy zwołane będą w czas, ażeby uchwalić rodzaj wyborów z piątej kurji. Za zgodą wnioskodawcy wniosek traktowany będzie dopiero na przyszłem posiedzeniu.

Hr. Badeni złoży imieniem rządu oświadczenie.

Wiedeń 13. października. Komisja budżetowa rozpoczyna dzisiaj dyskusję jeneralną nad budżetem.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. października. W sprawie skargi redaktora gazety kolejowej *Der Eisenbahner* Tomiszka na ministra kolejowego Gutenberga, sąd powiatowy w Sternbergu prosił sąd wiedeński o przesłuchanie oskarżonego. Minister odmówił zeznań, motywując to tem, iż uważa się za jenerała w czynnej służbie i dopóki sąd wojskowy inaczej nie postanowi, on przed sądem cywilnym nie stanie.

Berlin 13. października. **Przybył tu wczoraj wieczorem kierownik rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych Szyszkin; będzie dzisiaj na śniadaniu u kanclerza rzeszy.**

Wiesbaden 13. października. **Zapowiedziane na dziś przybycie pary carskiej odwołano. Nowego terminu dotychczas nie oznaczono.**

Wiedeń 13. października. Sankcję monarszą otrzymał uchwalony przez sejm projekt ustawy o uzupełnieniu regulacji potoku Kisielina.

Minister sprawiedliwości mianował kandydata notarjalnego, Włodzimierza Lewickiego, notarjuszem w Winnikach.

Karlsruhe 13. października. Wielką sensację wywołało tu zabójstwo popełnione przez porucznika Brausewitza. Podczas sprzeczki, jaka wybuchła na ulicy między nim a akademikiem Seidmanem, ten ostatni uderzył go w twarz. Brausewitz wyciągnął natychmiast szablę i jednem pchnięciem tak nieszczęśliwie zranił Seidmana, że padł on trupem na miejscu. Publiczność, która była świadkiem całej tej sceny, chciała się rzucić na Brausewitza, atoli policja go obroniła. Brausewitz oddał się sam w ręce władz wojskowych.

Hamburg 13. października. Były ekspedjent gazety *Hamburger Fremdenblatt* Meyer, zastrzelił się, zdefraudowawszy 150 000 marek.

Kolonja 13. października. *Köln. Ztg.* **wyraża przekonanie, iż ugoda francusko rosyjska ogranicza się na przymierzu odpornem, ostrzega jednak rząd francuski przed roskiełznanymi okrzykami rewanżu. Trójprzymierze istnieje i przy próbie siły wcale nie ustąpi przed przymierzem podwójnem.**

Wiesbaden 13. października. **Przybyli tu na kurację minister Woroncow-Daszkow i feldmarszałek Harko.**

Londyn 13. października. *Times* i *Daily News* **sądzą, że niema koniecznej potrzeby mianowania przywódcy liberałów angielskich, z której to godności zrezygnował lord Rosebery i oświadczają się za tem, aby na razie godności tej nie obsadzać.**

Paryż 13. października. **Do „Ajencji Havasa" donoszą z Aten, że rewolucyjny komitet kreteński zwołał do Vamos zgromadzenie celem założenia protestu przeciw opóźnieniu wprowadzenia w życie przyrzeczonych przez sułtana reform.**

Calcutta 13 października. Zdarzyły się tu trzy wypadki dżumy.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13. października.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7 88 do 7·95, na jesień od 7 71 do 7·75 owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 5·98 do 6·—, kukurydza od 4·30 do 4·38, żyto na wiosnę od 6 93 do 6·95, na jesień 6 77 do 6 79 rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Targ na bydło. Spęd 4165 sztuk, z tego z Galicji 172, płacono po 37·— do 38 50 prima od 30·— do 36·— za centnar metryczny żywej wagi.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 11·80 do 11 85, loco Ołomuniec od 11·15 do 11 25 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od —·— do —·—. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·— do 34 50 II. od —·— do —·—. Kostki I. od 35·— do 35·50. Kostki II. od —·— do —·—.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20 galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19 05 do 19 10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel" od 20.— do 20 25, amerykańska od —·— do —·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 363·50, Węg. Kredyty 336·—, Anglobanki 154 —, Wiedeński „Bankverein" 261 50, Unjony 291·—, Laenderbanki 247·50 Sztacbany 362 37, Lombardy 100·—, Elbethal 276 75, Kolej północno-zachodnia 272 —, Tytuniowe 158·50, Rima 240 —, Alpiny 82 —, Renta majowa 101·35, Węg. renta koronowa 99 25, Losy tureckie 47·—, Marki niemieckie 58 90.

Berlin 13. października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 227 60 (363·28), Sztacbany 153 60 (361 41), Lombardy 42 80 (100·36), Disconto 204·—. Usposobienie spokojne.

Frankfurt 13. października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 307 62 (363·56), Sztacbany 306·— (361·95), Lombardy 87 25 (100·34), Laura —·— (—·—), Harpener —·—, Disconto —·—. Usposobienie ustalone.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 13. października godz. 2. min 16.

Akcje kred.	364·—	Gal. ebl. prop.	97·—
Alpiny	82·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	397 25	Akcje tytoń.	157·—
Anglobanki	154 25	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 —
Unjony	291 50		
Ludwiki	—·—	Elbethale	277 —
Nordbany	—·—	Länderbanki	247 75
Lombardy	99 75	Renta zł. węg.	121 80
Losy tureckie	47 62	Bankvereiny	261 —
Staatsbany	362·25	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	286·—	Ruble	128 50

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 13. października 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 284 — w srebr. 288 —. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 386·— do 396·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100 50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·20 do 100 90 Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97 80 do 98·50. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97 60 do 98 30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97 40 do 98 10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·40 do 98 10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97 70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97 70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V Monety. Dukat ces 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9 52 do 9 62 Półimperjał 9·60 do —·—. Ruble ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.70 do 1·28 70. 100 marek niem. 58·70 do 59 10

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. października 1896 r

HOTEL ŻORŻA. R. Wiszniewski z Dobrzan. S. hr. Zamoyski z Wysocka. Ks T. Korduba z Brzeżan. F. Dembowski z Ropicy ruskiej. E Krzeczkowski z Skołyszyna. W. Schreyer z Hildesheim. A. Escher z Crefeld. R. Hillegeist z Hanoweru.

NADESŁANE.

Oświadczenie!

Powszechnie jest dzisiaj wiadomo, że sprzedaję po bajecznie niskich cenach, dywany, firanki, gobeliny, kapy, kołdry, koce i dery, które nabyłem poniżej wartości ceny szacunkowej od popadłej w niewypłacalność wiedeńskiej firmy **„Teppichhaus Metropole"**.

To spowodowało firmę „Filip Haas i Synowie", że kazała rozlepić przeciwko mnie skierowany afisz, w sposób nieprawny i ustawowo wzbroniony. Treść tych afiszów nie odpowiada wprawdzie ani istotnym stosunkom — a celem ich jedynym szkodzić mej sławie. Odpowiedni sąd zbada przyczynę, która firmę „Filip Haas i Synowie" skłoniła do niepowołanej opieki firmy **„Teppichhaus Metropole"** — kroki sądowe potrzebne przeciw firmie „Filip Haas i Synowie" już poczyniłem.

Tymczasowo jednak dla wyświetlenia sprawy oświadczam, że na podstawie ugody zawartej we Lwowie z datą Wiedeń dnia 30. października 1895 roku (zgłoszonej do urzędu wymiaru należytości do l. 15 432) między mną a firmą „Teppichhaus Metropole", zatrzymałem cały skład prawdziwych wschodnich i europejskich dywanów, jako to: Bukhra, Smyrna, Perskie, Beludżystan, Dagestan, Afganistan, Szaprak, Uszak, Dimercri i t. d. istotnie prześliczne okazy wschodnich skarbów i inne, a to wedle § 44 artykułu 374. ustawy handlowej, ponieważ wiedeńska firma **„Teppichhaus Metropole"** z powodu niewypłacalności zaliczonych jej przezemnie kwot, jako to zaliczek, kaucyj, nie zwróciła, dalej moim podpisem zaopatrzonych, a firmie tej oddanych weksli nie wykupiła, a w końcu zaś kontrakt ze mną zawarty złamała.

Każdemu, kto się o tem przekonać pragnie, przedłożę dotyczące dokumenta, jako to: umowę, niewykupione przez firmę „Teppichhaus Metropol" weksle i skrypta dłużne, telegramy i korespondencje, a nadto *Wiener Handelsblatt* Nr. 97, które pisząc o niewypłacalności firmy protokołowanej „Teppichhaus Metropole", donosi, że lwowski skład tej firmy dopiero za interwencją władzy uwolnionym być może — co jednak firma dobrowolną umową zbędnem uczyniła.

Nie może być dla mnie obojętną rzeczą, jaką opinję o mnie ma Szanowna P. T. Publiczność, to też muszę publicznie bronić mej firmy. Oświadczam więc ponownie, że bardzo tanio zakupione towary po popadłej w niewypłacalność firmie wiedeńskiej „Teppichhaus Metropole" tanio sprzedawałem, bo muszę przecież wydobyć swoje pieniądze — a odtąd jeszcze taniej sprzedawać będę i proszę P. T. Publiczność, by się o prawdzie mych twierdzeń przekonać raczyła.

Wstęp do składów moich wolny, bez przymusu kupna.

Z najgłębszem poważaniem

E. M. Bernfeld,

właściciel firmy magazynu „Au Louvre", byłego składu komisowego wiedeńskiej firmy **„Teppichhaus Metropole"**.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa i Ski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9 wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. 6 rano do 3. po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz. 2. do 7. wieczorem.

Nauczycielka do przedmiotów szkolnych, francuskiego i muzyki, poszukuje posady. Zgłoszenia: Józefa Smutna, właścicielka kamienicy, dla nauczycielki; Łyczakowska 15. 723

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Herbate chińska, rosyjska
zbiór majowy, dobrze naciągająca
pół kilo złr. 5·—, 4·—, 3·—, 2·60,
okruchy złr. 1·40 i 1·80
poleca handel korzenny
Władysław Bażant
Lwów, ulica Halicka l. 3.

Świece kościelne
woskowe
poleca najtaniej
fabryka i bilchownia wosku
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45.

HANDEL SUKNA
N. ADLERA
pl. Marjacki l. 9, obficie zaopatrzony w świeży i modny towar, poleca się względom Szan. Publiczności.
— Ceny bardzo niskie. —
Wyprzedaż dawniejszych towarów i resztek odbywa się codziennie.

Leçons de français, grammaire traductions — méthode facile, progrés rapide. Adresse biuro gazet Olszewski.

Handlowiec z egzaminem państwowym poszukuje zajęcia bądź do prowadzenia książek, kasjera lub korespondenta. Adres w administracji „Dziennika Polskiego."

Poszukuję posady ekonoma na ordynarję we większych majątkach od stycznia 1897. Posinger poczta Zarudzie. 731

Znajdzie umieszczenie w mleczarni panna młoda do obsługi gości. Chorążczyzna 5. 732

Nauczycielka z ukończoną 8mą klasą i praktyką poszukuje posady nauczycielki, w braku tejże bony w Galicji lub za granicą. Język wykładowy niemiecki, polski, ruski, początki francuskiego. Adres: Biuro Plohna pod litera Z. M. 733

Zaraz poszukuję nauczycielki bony starszej do kilkoro dzieci do klasy 6. i 8. i francuskiego za miernem wynagrodzeniem. A. Zakrzyczkowska, dworzec w Dębicy.

Zofja Lewicka. znajdująca się w przykrem położeniu, prosi o obowiązek lub o małe wsparcie. Zamarstynów pod Lwowem l. 243. Franko 5 ct.

Kolporterzy, którzy już w tym zawodzie pracowali, znajdą umieszczenie od 1. listopada w biurze dzienników. Bliższe szczegóły u p. Karola Buchstaba, ul. Kamińskiego l. 1. 727

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Sklepy do najęcia. Akademicka 20, róg Zimorowicza.

3 pokoje z kuchnią i przynależytościami od 1. listopada do wynajęcia. Szopena l. 4. 726

Pomocnika
poszukuje
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie.
Znajomość sortymentu nut konieczna.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju Eugenji Weckerównej, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5. II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

2000—3000 złr.
wkładu wymagający interes, polegający na produkcji artykułu zawsze potrzebnego, mam do oddania korzystnie. Przedsiębiorca może mieć grube dochody. **400 dębów** grubości 12—40 cali sprzedam tanio. **5%** od ceny sprzedaży otrzyma, kto mi ułatwi i przeprowadzi parcelację majątku obszaru 300 m. za 45.000 złr. **Osiki** na zapałki sprzedaję tanio, kolej w miejscu
Zgłoszenia pod: L. H. S. rest. Lwów.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Wielka Insbrucka 50 centowa loterja. **Ciągnienie już 7. Listopada.**
Główna wygrana
75.000 koron
w gotówce z 20% ściągnięciem.
Losy po 50 ct. polecają: Kits i Stoff, M. Jonasz, August Schellenberg i Syn, Schellenberg i Kreyser, Sokal i Lilien, M. Klarfeld.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH[les] FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Do bajcowania pszenicy
przeciw śnieci
polecam
Bajce Dupuja w pakietach
ze sposobem użycia
jakteż 1674 1—?
Siarczan miedzi
z podaniem ilości wystarczającej na 100 kilogramów ziarna.
ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek 38.

Wilhelmina Pentherówna
Lwów ul. Kopernika 3., I. p.
przyjmuje zamówienia na zaczęte i gotowe
dywany smyrneńskie
poduszki i pasy na fotele;
poleca tę robotę ręczną, jako bardzo łatwą, przyjemną i praktyczną.

CERATY
w wielkim wyborze dywany, chodniki, kapy, portjery, materje na meble, wszelkie obicia powozowe i sukna
poleca najtaniej
STEFANIA WYSZYŃSKA
Lwów, Kopernika 18

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1005 Próbki na żądanie posyłam.

Masło deserowe
najlepszej jakości rozsyła się w pakietach pocztowych po cenie 1 złr. 20 ct. za 1 klgr. loco Mościska.
Odbiorcy stali mają pierwszeństwo i są poszukiwani.
Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr JWgo Stanisława hr. Stadnickiego w Krysowicach o. p. Mościska.

⚒ Węgiel pruski ⚒
prima z kopalni **Karoliny ks. Hohenlohego**
bez zamieszek z dostawą do pomieszkania.
Zamówienia w biurze przy ulicy Sykstuskiej l. 30 w podwórzu.
☛ Dla fabryk itd. wagonami loco każdej stacji kolejowej.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 15/9 wł.) (*od 15/6 do 15/9 wł.)	*5·10	—	—	†8·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/6 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·23	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·43	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa	—	—	—	7·50	1·35	6·30	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11·12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·2?	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·05	3·—	7·50	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Antoni Gudiens
Skład płócien i szifonów
we Lwowie Hotel de' Europe plac Marjacki
poleca najtaniej **Chustki zimowe „Himalaja", Barchany kolorowe i białe** w największym wyborze, oraz Bieliznę stołową, pościel, Bieliznę męską i dziecięcą, Bieliznę dra Jaegera, ciepłe pończochy i skarpetki **po cenach najtańszych.**

D. Herzl's
Zahntechnisches Atelier, welches seit **30 Jahren** besteht, hat neuerdings ein **Patent Nr. 1025** auf die Erfindung eines
Elastik-Gebisses
erhalten, welches alles Dagewesene übertrifft
Zähne wie **Reparaturen** werden ineinigen Stunden fertig gestellt, Alle zahnärztlichen **Operationen** schmerzlos. Preise mässig! **Wien, I., Rothenthurmstr. 35.**



Psy legawe Irlandzkie Settery o długich czerwonych włosach dobre na wode, pies 6-miesięczny 60 zł., pieski 8 tygodniowe po 20 zł. — Oryginalne angielskie Retrievery (Apportirhunde) 6 sztuk 6-miesięcznych (3 psy i 3 suki) à 20 zł.

Jamniki 1 suczka kasztanowata żółto podpalana 10 miesięczna 10 zł. — pies i suczka 4 miesięczne po 5 zł. Piesek srokaty 6 miesięczny 10 zł.

Charty według porozumienia.

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Okno, poczta Grzymałów. 1947

NOWOŚCI MUZYCZNE.
Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
wyszły następujące utwory:
Heda M. „Sprawa kobiet," polka française . . . —.60
Stricker F. Marsz jubileuszowy . —.60
Świerzyński M. Dwie pieśni 1. Róże, 2. Dla chleba, wydanie drugie . . . —.80
Świerzyński M. Piosnka Wasyla —.60
Wroński A. Dwa marsze Sokołów polskich . . . 1.—
Żeleński Wł. „Zawód." Pieśń do słów K. Tetmayera . . . —.80
Również poleca się dla Towarzystw posiadających własne chóry, na uroczystości narodowe:
Gall Jan. Sześć pieśni patrjotycznych na chór męzki: 1. Boże coś Polskę. 2. Z dymem pożarów. 3. Boże Ojcze Twoje dzieci. 4. Trzeci Maj. 5. Pomoc dajcie mi rodacy. 6. Jeszcze Polska nie zginęła. Partytuta i głosy . . 1.—
Głosy pojedynczo po . . . —.10
Gall Jan. Sześć pieśni narodowych na chór męski: 1. Polonez Kościuszki. 2. I. Krakowiak Kościuszki. 3. II. Krakowiak Kościuszki. 4. Rozmowa Kościuszki z Łagi nką. 5. Krakowiak ze sztuki ludowej „Kościuszko pod Racławicami". 6. Na Wawel na Wawel. Partytuta i głosy . . . 1.40
Głosy pojedynczo po . . . —.10



„LEONARDÓWKA"
niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego 2.
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka". 1825 1—?

PARASOLE
prawdziwe angielskie męskie i damskie we wielkim wyborze od 1.50. **Entoutcas duże od deszczu** kolorowe i czarne najmodniejsze rączki z szyldkretu, onixu, lapisu, srebra i hebanu od zł. 6. Jedyny skład i zastępstwo na Galicję angielskich parasoli z fabryki Jamsohn & Comp. Ceny fabryczne.
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).

Dla Panów.
Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy
J. Augenfelda 632 1—?
Elektryka i właściciela c. k. uprz. w Wiedniu, IX. Türkenstr. 4

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 2. listopada 1896 r.
na LOSY miasta Wiednia
po złr. 4.80 wraz ze stemplem.
☛ **Główna wygrana 200.000 złr. w. a.**
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** centów przy posyłce, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej drobnej	90 ct.
„ „ „ „ „ średniej	1·— „
„ „ „ „ „ przedniej	1.04 „
„ „ „ „ „ gruboziarnistej	1.08 „
„ „ „ „ „ wybieranej	1.10 „
„ „ „ „ „ perłowej	1.08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej	1.08 „
„ „ „ JAWY złotej	1.08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust 6 centów.



KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
☛ **po cenach najkorzystniejszych.**
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.